

Odpowiedzialny za Redakcyę
Józef Żerawski w Poznaniu.
Administracya i ekspedycyę: Płac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Lipowa ulica No. 1.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt
darmowem posiedzeniem sprzedawany w cenie 2 gr.
Coza ogłoszeń (inzeratów):
za pierwszą drukówkę 5 gr. 5 k. Reklamy od pierwszą
drukówkę 3 gr. (incl. 5 k.)
Wszystko
do redakcji, administracji ekspedycji: w każdy bry
w Księgarni

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłatą kwartału

wynosi w Poznaniu 3 tal. 46 gr., w monachach pruskich 5 tal. 1 agr. 8 flor.; w Austrii 6 guldenów; w Niemczech 3 tal. 18 agr.; w Francji 15 fr.; w Anglii 1 t. 4 sz.; w Belgii 90 fl.; w Danii 4 tal. 25 agr.; w Włoszech 90 l.; w Rzymie 70 scudi; w Prusach 15 t.; w Rosji 18 r.; w Turcji 33 tr.; w Ameryce 8 dol.

Przedpłatą i ogłoszenia

przysługują się w ekspedytorzy; przedpłatę przysługują w monarchii pruskiej oraz w państwach do swiania położonych ziem niemieckim i francuzom; w innych krajach są tylko naos agencjary; ogłoszenia podpiędrzetwem (sob. nia) drukowa także przysługają ogłaszceni dla miedzi. Piekarskiego.

Rękopisma

nieprzyjęte oddadzą się zwracając się i będą

AJENOWE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO.
 1897.

AJENOWE DIENNIKA POZNANSKIEGO:

w Wrocławiu: Zary & Pradedski, Schuhbrücke 7 i Jenke & Sarnighausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Osach, księgarz. — W Łwowie: A. Platkowski, w domu Majewskiego przy placu Katedralnym pod No. 31. — W Szawajcach: Haasen Ajeneje do przyjmowania adreśców: Na cała Francją w Paryżu pp. Havas, Laitte, Ballier & Comp. Place de la Bourse n. 1. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurtu n. M. i Wiedniu: Haassenstein i Vogler. — W Berlinie: Rudolf Zabłocki, w Gothańcu: H. Stan; w Gostyniu: J. Nowacki; w Grodzisku: Modras et Knoll; w Bydgoszczy: Tomasz Śniegowski; w Chelmnie: Józef Chochołowski; w Oczmiepie: J. Ekert; w Gasawie: W Radzieliwski; w Poznaniu: J. Aschewicz, na W. Lubeki: w Kościanie: Józef Oliszewski, w Kosztynie: Swoboda; w Krobi: Jakób Neyman; w Krotoszinie: Ludwik Olmierski; w Kozminie: H. Wigand; w Książu: J. Nieradziński; w Lesznie: Roman Putatowski; w Łabiszynie: M. Kaliski; w Łowiczu: Patrykowsky; w Międzyrzczu: Marcin Zirowski; w Miłostwinu: J. Kamiński; w Mur. Goślinie: Smorowski; w Nakle: L. Wysszyński; w Obornikach: F. W. Rakowski; w Ostrowie: J. Priebatsch; w Staszewku: Stanislawski; w Pleszewie: L. Zbarski; w Pobiedziskach: J. E. Grochoński; w Rawiczu: Janożkowski; w Rogoźnie: Zieliński; w Skokach: Ignacy Kasinowski; w Śmiglu: T. Radkiewicz; w Śremie: N. Kuoharski; w Środzie: W. Jerzykowicz; w Stegniewie: Nowicki; w Strzelinie: A. Laskowski; w Szamotułach: A. Ohrzanowski; w Szubinie: L. Oliszewski; w Toruniu: Mazurekiewicz; w Trzemesznie: Buzański; w Wągrowcu: Zapalowski; w Witkowie: R. A. Lonsdale; w Żarach: W. Krawczyk.

Od Redakcyi Dziennika Pozn.

PP. przełożonych wyborom lub ich zastępców, tawników itd. upraszamy uprzejmie o niezwłoczne doniesienie nam rezultatu prawyborów, w dniu 30 bm. odbyć się mających. Doniesienie powinno być jak najkrótsze, n. p.: W obwodzie prawyborczym N. wybrano — wyborców; z tych — Polaków, — Niemców.

Rodacy!

Odzywając się do Was po raz drugi w tym roku, nie czynimy tego w myśli wyluszczenia Wam powodów, dla których, wybierając niedawno posłów do sejmiku Rzeszy Północnoniemieckiej, wysłać ich teraz mamy do izby poselskiej. Powody te do statecznie Wam już znane. Wszędzie, gdzie sposobność się nadarza, stanąć winniśmy w obronie praw, narodowości naszej przynależnych; wszędzie, gdzie głos nasz dosłyszany być może, spieszyć jest naszym narodowym obowiązkiem, aby dawać świadectwo o życiu i życzeniach naszych. Walka to męczliwa i bolesna, jaką prowadzi nam przychodzi z systematyczną niechęcią lub obojętnością naszych przeciwników. Wiemy, że wiele potrzebuje odwagi i wiele wytrwałej miłości kraju, żeby walczyć bez nadziei rychłego zwycięstwa — ale bez trudu nic się nie zdobywa i żaden pono naród nie dostąpił uznania praw swoich, jeżeli ich nie dochodził trudem, wytrwałością i jednością. To też obowiązkiem Waszym, Rodacy, przekonać gorliwym udziałem w wyborach posłów zaszczyconych zaufaniem Waszemu o wadze, jaką przypisujemy stanowisku poselskiemu a zarazem o potrzebie zachowania postawy sforniej, jednolitej i solidarnej, która przez cały czas praktyki parlamentarnej była najpiękniejszą ozdobą i głównym warunkiem znaczenia naszej reprezentacji sejmowej.

Niepowołanie w ostatnich wyborach niechaj nam ochoty nie odejmuje — ale przeciwnie niechaj podwoi naszą gorliwość i będzie zaczęły do wytrwałości, bo porażonym nie więcej nie zareczya pewności powetowania przegranej jak otucha i wytrwałość.

Do starego i wypróbowanego zastępu reprezentacji naszej, dodając zrywół nowy, pragnie kraj nasz świeżem i wzmocnić siłami grono koła poselskiego, które, postępując w myśl przekazaną sobie tradycjami dotychczasowych naszych reprezentacji sejmowych, znajdzie się na straży powierzonego sobie stanowiska narodowego.

POZNAN, 28 października

Flota francuska dziś rano miała wylądować w Civitavecchii. Garibaldi dwukrotnie zwycięski stoi pod murami Rzymu. We Florencyi dotąd panuje interregnum; Chialdini nie zdołał znaleźć mężów, którzyby mu pomogli do stumienia narodowego ruchu. Jenerałowi Menabrea powierzył zatem Wiktor Emanuel utworzenie nowego gabinetu, w którym jak się zdaje, zasiada koniec końcem członkowie najsłabszej lewicy. Cóż ztąd wyniknie? Czy wojna z Francją i rozcięcie mieczem zawikłanej kwestyi żyzyńskiej, czy konferencja mocarstw pierwszorzędnych w Paryżu, podczas gdy Stolicy Ojca ś. strzedz będą orły napoleońskie — niepodobna zaiste, dzisiaj przesądzić. Sytuacja bowiem tak jest naprężona, że każda chwila

może niespodziane w niej poczynić zmiany. Dla tego też trudno nam zbyt wielką przywykłą wagę do uspokajających słów ministra Rouher, które nam telegramy paryskie przynoszą. Być może, że rząd francuski tłómaczy sobie ponowną interwencyą zbrojną we Włoszech jak przysługę oddaną Wiktorowi Emanuelowi, by przywrócić monarchiczną władzę na półwyspie apenińskim należycie powagę, którą agitator z Kaprery podesłał nogami; lecz Włosi inaczej sądzą i wypowiadają otwarcie, że raz na zawsze, z królem czy bez króla, pragną zrzucić z siebie opokarzające jarzmo francuskiej opieki. — Jakże, w razie groźnych zawikłań z Włochami, zajmą stasowski Prusy — także niepodobna odgadnąć. Z przemówień Nordd. Allg. Ztg. należałoby wnioskować, że hr. Bismarck stanie po stronie Francji, lub zachowa się neutralnie. Lecz Staatsanzeiger zaprzeczył przed kilkudniemi, by Nordd. Allg. Ztg. była wyrazem usposobienia berlińskiego gabinetu. Zgad jasna, że rząd pruski na żadną dotąd nie przechrzył się stroną i że niechęć z nikim się wiązać przedwzięsnie. Z drugiej strony zaręcają angielskie dzienniki, że gabinet St. James miał wyrazić w Paryżu ubolewanie swe z powodu postawy cesarskiego rządu naprzeciw Włochom. Artykuł Constitutionnela występujący bardzo energicznie przeciw sympatji, jaką Anglia dla rewolucjonistów włoskich objawia, zdaje się potwierdzać, że pomiędzy Londynem a Paryżem nie zupełna panuje w kwestyi rzymskiej zgoda. — Czy Austria pochwała politykę cesarza Napoleona względem Rzymu, także dotąd niewiadomo. Spodziewać się przeciw można, i tego właśnie obawiają się niemieckie dzienniki wiedeńskie, że pełne szczerzego zapatu i nader pochlebnej sympatji przyjęcie, jakiego Francuszek Józef doznaje we Francji, wpłynie niemało na dalsze jego postanowienia w sprawie zatargu francusko-włoskiego. — Ze Hiszpania nieomieszką poprzez Francji i Stolicy Apostolskiej swym wpływem, o tém wątpić niepodobna, znając przychyłność królowej Izabelli dla tronu papieżkiego. Ubolewać trzeba, że wpływ dworu nardyckiego obecnie całkiem nadwierzony na zewnątrz. Mimo to zaręcza Epoca, że zawezwanie monarchów katolickich do załatwienia kwestyi rzymskiej na wspólnej konferencji, nastąpi z strony gabinetu madryckiego.

IX. Wśród niebezpieczeństw otaczających tron Piusa IX, nie traci świętobliwy Arcykapłan na chwilę dostojnej powagi, jaka zawsze odznaczała go w najtrudniejszych okolicznościach. Spokojnie oczekuje w stolicy katolickiego świata, co mu przyszłość zgłotuje; a z serca ojcowskiego wydiera się mimo gromotą strzałów garibaldowskich głos przed Europą za uciemionym Kościołem w Polsce.

Wybory.

Przypominamy publiczności naszej, iż dnia **30go b. m., w środę o godzinie dziewiątej z rana**, odbywają się w całym naszym kraju wybory pierwszego stopnia i że jeżeli rezultat ich ma być dla sprawy narodowej pożądanym, należy dopilnować jak najogólniejszego udziału w czynności wyborczej wszystkich mających do tego prawo. Obowiązek tenże w raz z naturalnymi następstwami swego dopełnienia jest zresztą zbyt jasnym, abyśmy mieli potrzebę rozpisywania się nad nim szeroko. Natomiast pozwalamy sobie zwrócić uwagę gorliwych około sprawy publicznej przy sposobności obecnych wyborów na następne okoliczności.

Po każdych otóż dokonanych u nas wyborach, zbiegają się ze wszech stron skargi na różne nadużycia, bądź to ze strony reprezentantów władzy, bądź też ze strony osób prywatnych, rozumiejących w zbytku gorliwość działać po woli i w interesie rządu. — Gdy przecież przychodzi przez do bliższego uzasadnienia, do nadania jej wy-

rażnych i dotykalnych kształtów, aby z niej można uczynić materiał formalnego zaskarżenia przed trybunałem sejmku a przynajmniej opinii publicznej znajduje się rzadko bardzo tylko zreferowane dokładnie pod względem faktycznym, popartą wiarygodnymi dowodami, zakończoną odpowiednim wnioskiem, i tak że waga jej i użyteczność dla naszej sprawy najczęstszą. Tego należy uniknąć przy sposobności wyborów obecnych, które jak nie ma żadnej wątpliwości, dostarczą, bardzo obfitego do uzasadnionych zażaleń pola. Podług dochodzących nas dotąd wiadomości, znajdują się po wielu powiatach porożrywane w nienaturalny sposób okręgi wyborcze, tak że są okolice, w których w skutek tego ubywa ludności polskiej w porównaniu z przeszłymi wyborami aż do 249 głosów. Otóż pierwszy powód zażaleń, któryby już teraz faktycznie sprawdzić, dowodami stwierdzić i cyframi poprzeć należało. Nadto nie można się niestety spodziewać, aby ludność nasza, zwłaszcza nas wyborcy po wsiach lub osoby, znajdujące się w stosunku zależności prywatnej od właścicieli niemieckich, nie byli i na ten raz, tak ze strony sfer oficjalnych, jak i pozaoficjalnych, przedmiotem w pływów, tak dobrze u nas znanych a dla tego nie potrzebujących zapewne żadnych charakterystyczniejszych określeń i predykatów. Otóż i tego rodzaju zabiegi, skoro by przejść miały zakres dozwolony prawem, winny stać się przedmiotem bacznnej i troskliwej z naszej strony kontroli. Wszelkie słowem nadużycia, bądź to reprezentantów władz, bądź osób prywatnych, powinny natychmiast, za świeżego prawa, być zebrane na miejscu, spisane i poparte powołaniem się na wiarygodne świadectwa. Zależy przedewszystkiem na zebraniu jak najobfitszego materiału statystycznego do uzasadnienia naszych zażaleń, aby go mógł bezzwłocznie po dokonanych wyborach doręczyć nowo-wybranym deputatom, którzy niechaj go użytkują w odpowiedni sposób w czasie rugów sejmowych.

Drugim przedmiotem, na który przy sposobności obecnych wyborów pozwalamy sobie zwrócić uwagę naszej społeczności, jest los właścicieli i ludzi służebnych, którzy w skutek głosowania na kandydatów Polaków znajdują się pozbawionymi miejsca i chleba u właścicieli Niemców. O ile to rzecz wykonalna, pragnęlibyśmy naturalnie, aby podobne osobistości znalazły bezzwłocznie pomieszczenie u swoich i aby takim sposobem powetowały natychmiast materyalne straty, wynikające dla nich z oddalenia ze służby u właścicieli niemieckich. Rzecz bardzo naturalna jednakże, iż taki sposób opieki nad naszym pozbawionym chleba i miejsca wyborcą, nie zawsze jest wykonalnym i że gdybyśmy się jedynie na nim ograniczyć zechcieli, pomoc nasza bardzoby się okazała kulawą. Dla tego zdaje nam się po pilném rozważeniu i zastanowieniu nad tą sprawą rzeczą najstósowniejszą, zalecić komitetom wyborczym powiatowym, aby obmyślały zawczasu pokrzywdzonym w podobny sposób wyborcom naszym w każdym mieście powiatowém bezpłatną pomoc prawną. W tym celu należałoby ze strony komitetów powiatowych wyborczych wejść w stosunki z zatrudnionymi przy sądach powiatowych rzecznikami, ułożyć się z nimi co do ogólnej

przyjmowania mandatów w tego rodzaju przypadkach, porozumieć się z góry co do mających im się opłacać honoraryów a następnie odsyłać do nich wyborców, pozbawionych miejsc i chleba w skutek głosowania na kandydatów — Polaków

Po trzecie zwracamy jeszcze przy sposobności pojutrzejszych wyborów uwagę, szczególnie szanownego duchowieństwa naszego, na okoliczność następną. Jak nam wiadomo z najauwagliwotniejszego źródła, nie jest bynajmniej wolą i zamiarem naczelnika naszych archidiecezyi, rozciągać postanowień swych dawniejszych a ogłoszonych w sprawie wyborczej okólników, aż do ograniczenia swobody osobistego udziału kapłanów w wyborach. A więc, powiadamy tu wyraźnie i przypominamy, że wszystkim księżom naszym wolno, według intencji naczelnéj władzy naszej kościelnej brać nie tylko osobisty udział w głosowaniu pierwszego stopnia, ale nadto przyjmować urząd wyborców a w tym charakterze głosować na deputowanych. Podobne zapatrywanie się władzy kościelnej, które może dla nas być tylko przedmiotem szczerzego zadowolenia, rozstrzyga naturalnie u wszystkich księżów dobrą dla sprawy narodowej woli wszelkie wątpliwości co do udziału ich w obecnych wyborach. Na tém kończymy kilka powyższych słów rozmowy z publicznością naszą w przededniu wyborów, spodziewając się zarazem, iż upomnienie i prośba nasza gorąca o jak najgorliwszy, o jaknajliczniejszy udział w pojutrzejszych wyborach pierwszego stopnia nie pozostaną, co daj Boże, bezowocnem!

Właściwości urzędowe
Npian raczył dyrektora katolickiego seminaryum nauczycielskiego w Liebenenthal w Szląsku, ks. lic. Hirschfelder mianować radcą rejencyjnym i szkolnym w Wiesbaden.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Białystok, 30 października.

(φ) W r. 1863 w miesiącu lipcu strażna klaszka spo-
tkała dwie wieś naszej okolicy, wieś Jaworówkę w po-
wiecie białostockim nad Narwią i wieś Łukawicę w po-
wiecie bielskim, obie w gubernii grodzieńskiej położone—
klaszka, jaką trudno by pojąć i dać jej wiary, gdyby cała oko-
lica nie była nocnym jej świadkiem. Naczelnik wojen-
ny powiatu białostockiego Manteufel, zmokszwicyz Niem-
iec, przekonany o duchu patryotycznym licznych miesz-
kańców wsi Jaworówki, postanowił wyszukać jakiegokol-
wiek przyczyny do srogiego ukarania wsi tej za nieprzy-
chylność dla rządu. Gdy jeden z mieszkańców tej wsi
zdradzał braci i stał się jawnym szpiegiem moskiewskim
a skutkiem tego zniknął, zapewne ukarany przez władzę
rewolucyjną, wtedy wypadku tego Moskwa użyła za pre-
tekst do wykonania dawno żywnego projektu. W osta-
tnich dniach lipca 1863 r. o godzinie 10 rano kilka rot
wojska otoczyło wieś do kół; mieszkańcom dowódca
polecił zgromadzić za wsią wszystkie sprzęty, kasy i in-
wentarze, a gdy uskuteczнили to w ciągu kilku godzin,
wtedy otoczono ich wojskiem i wieś z kilku stron podpala-
li. Płonienie ogarnęły w jednej chwili trzydzieści
kilkadziesiąt dworców właścicieli (wszystkich nazwiskiem Jawo-
rowskich), 30 kilka starych, zagospodarowanych i zamoż-
nych zagród, a gdzie w południe jeszcze gnieździł się
prawdziwy dostatek i zasobność polskich gospodarzy, tam
nad wieczorem nagle zgłiszczą przerazają strwożonych
przechodniów i przywozili na pamięć zapisane w dzie-
jach napady Czynyższana. Ale jeżeli mamy całą prawdę
wyrzec, to czyni durno tego przewyższyli jeszcze postępi
tatarskiego wodza, gdy bowiem od spaleni wsi ujrano

Panslawizmie zachodnim.

Stydium historyczne

autora „Historyi reform polit. w dawnéj Polsce“

Dokończenie. Zob. No. 220, 221, 222, 223, 224, 225, 226, 227, 228, 229, 230, 231, 232, 233, 234, 235, 236, 238, 239, 240, 241, 242, 243, 244, 245, 246, 247 i 248.

Atoli kandydatura jego nie kierowała już idea słowiańska. Od końca XV wieku zmienilo się było położenie Polski. Po raz pierwszy zagrozilo jej bytowi nowi nieprzyjaciel od wschodu. Carowie Moskwy, stłumiwszy wewnątrz wszelkie nieprzyjazne ich despotyzmowi żywioły, obrócili swój oręż na zachód a przedewszystkiem na jego przodków. Zygmunta I poskromili wprawdzie ich zachcianki na długi czas dziesięcioletnim bojem i zwycięstwem pod Orszą (1514), ale krwawo okupiona spokość kazala mu szukać mu nego alianta. Znalazł go w tej części germanizmu, która zaczęła się już trwożyć przedychanym wzrostem potęgi panrusyzmu. Związał się traktatem (1515) z Maksymilianem I cesarzem niemieckim, zapewnił sobie jego pomoc nie tylko przeciwko polsi, ale i przeciwko Krzyżakom. Tę jednak pomoc płacił sowa kompensatą. Zezwolił na podwójny związek małżeński domu Habsburgów z domem Jagiellonów, panującym w Czechach, przynoszący pierwszemu wentualne prawo do korony czeskiej. Zygmunta I nie

możę nieprzewidywać skutków, ale bezpośredni interes odrębnego bytu Polski zdawał się w nim górować nad ogólnym interesem Słowian-zczyzuy. W takim stanie stosunków z domem Rakuskim zastąpiła Polskę śmierć ostatniego potomka Jagiellonidów Czechich.¹⁾ Jeśli przeto Zygmunt podejmował kandydaturę do korony czeskiej, to chyba tylko dla formy. Dowodziła tego chwiania osnowa (jego deklaracyi).²⁾ Donosząc Czechom o swoich nieprze-dawnionych ich korony prawach, zapewniał jak najmocniej, że nim niepowoduje żadna żądza obcych królestw, że ma dosyć na własnem. Wątpi nawet, żeby mógł podobać pieczy tyłu razem ludów (Czechów, Węgrów i Polaków) pieczy, którą jak wiemy, nigdy się niepodstrzaszał dom Habsburgów. Zakończył z cieniem, aby Czesi w wyborze monarchy mieli głównie na celu niebezpieczeństwa, grożące chrześcijaństwu od Turków. Deklaracya Zygmunta zniżyła stułetnie aspiracye państwa-wieczne Czechów niemal do zera. Oziębienie bezinteresowności monarchy, co już raz już okazał przed dwoma laty, oddając na prośby Ojca świętego świeżo odziedziczone Prusy margrabiom brandenburskim; przekonani, że w jego kandydaturze nie leży nic więcej, jak chęć za-lasyficycznieniu honorowi, poszli za przykładem Węgrów oddali się obcoplemiennęj dynastyi.

Otóż cała korzyść kombinacji, która rozdzieliła dwa
bratnie narody między dwie linie jednej rodziny. Gdyby
miała słowiańsko-zachodnia, nad którą pracowano od Ja-
ciełły do Kazimierza IV, wzięła była skuteczniejszy obrót,

Polska z Czechami stanowiłaby jedno państwo już w XV stuleciu a wówczas historia Europy trzech ostatnich wieków wzięłaby była wcale inny kierunek. Czechia, połączona z Polską, zachowałaby była swoje wysokie stanowisko, Polska zrównałaby swe instytucje z dojrzałszymi instytucjami swej starszej siostry. Obiedwie rozwijałyby się coraz potężniej, i element słowiański w środkowej Europie otrzymałaby prym nad germańskim. Co przeszłodziło też uni? Widzieliśmy, że pierwszą unią zachodnio-słowiańską zniweczył germanizm, drugą germanizm połączony z barbarzyństwem, trzecią rozkład monarchii polskiej na cząstki, czwartą śmierć niespodziewana ostatnich Przemysławów, piątą, z żalem powiedzieć musimy, nikt inny jak Rzym. Popierała go wprawdzie rasa germańska, ale władza cesarzów niemieckich była wówczas tak słabą i niedołężną, rozstrój między książętami Rzeszy tak głęboki, że z samym germanizmem Polacy i Czesi jak najłatwiej daliby sobie radę. Pokazali to już byli w niedawnej potrzebie. Pewni przewagi przeciw potęgze materyjalnej, nleż musieli moralnej. Interes ojczyzny i rasy stał tu w sprzeczności z interesem powagi Stolicy Apostolskiej. Pod ówczesnym wpływem duchowieństwa w Polsce interes pierwszy musiał ustąpić drugiemu. Czy ów rezultat wyszedł na dobre i ojczyźnie i kościołowi, okazały następne wieki. Rzym wołał powiększać stér interesów chrześcijaństwa germanizmowi, a jeżeli Słowiańszczyznę, tolerującą hussytyzm, rozgrzeszoną przez sobory. Gdyby był mógł przewidywać jak mu się wywidczył germanizm a szczególnie ów zakon, któremu tak ciężką udzielał opiekę; gdyby był mógł przewidzieć, która w końcu rasa uratuje chrześcijaństwo nad zalewu islamizmu, czy germańska czy słowiańska

byłby poszedł za zdaniem św. Grzegorza: „ubi unus celitur Christus, nihil efficitur unum varietas.“ byliby z większą uwagą słuchał ostatnich słów Hussa: „zarzucanie goś, przyjdzie łabećdz i unia czesko-polska miałyby miejsce i stanowisko germanizmu z rasy-nizmem względem Słowiańszczyzny byłoby dziś zupełnie odwrotne.

Udaremnienie tej unii było najboleśniejszym ciosem dla zachodniej Słowiańszczyzny, podkopało byt dwóch jej naczelnych plemion. Skazane na wieczny rozbrat, rozdzielone na dwa koryta, płynąc coraz słabszym prądem, rozlały się z czasem na wielizny. Czechia pod obcym berłem, opuszczona przez siostrę, straciła pod Białogorą swą niepodległość, swe historyczne życie, zniszczona literalnie, wyludniona^{*)}, zubżona, zamieniła się w prowincję innego państwa i z całej jej wielkości pozostał tylko żyjący szkielet. Polska, zostawiona sama sobie, po dwu wiekach pełnych pomyślności i chwały, padła ofiarą wieczniejszej zmywy germanizmu z rasy ryzynizmu. Niszczenie to Słowiańszczyzny zachodniej trwało przez trzy wieki. W tym przeciągu czasu żadne już z jej plemion nie podniosło idei słowiańskiej. Zalewane stopniowo przez powódź, płynącą od Zachodu i Wschodu, musiały walczyć raczej o swój byt niż o historyczną misję. Pod koniec wieku XVIII nie było już w ich łonie ani jedrę niepodległej narodowości, wszystkie zostały wcielone do Prus, Austrii lub Rosyi. Straciwszy swą niepodległość, dostawszy się pod rząd absolutny trzech

^{*)} Po wojcie trzydziestoletniej liczba mieszkańców w Czechach spadła z trzech milionów na 800,000, liczba mas (z 75) na 130, liczba wsi z 30,000 na 60,00.

jeszcze kilka stojących wśród wsi niezgorzających krzyżów i lepianek o kilkanaście kroków za wsią, to i te podłożone. W tenże sam sposób postąpiono i ze wsią Łukawicą w białskim powiecie, o której tylko jedną prasę zagraniczną wzmiankowała. Mieszkańców Jaworówki wraz z ich zabobami i dobytkiem wzięto do Białogostu — mieszkańców, by ich uwiezić, a zaboby ich, by zaledwie za setną wartość przedać na publicznej licytacji (n. p. owce przedawano po 10 kopiejek sztuka). Dzieci przy pierze z powodu lichej strawy, jaką dawano im matkom, wszystkie prawie w więzieniu pomierały; całą ludność w ilości około 400 osób następnie wywieziono; z tych w drodze do Wilna kilkanaście osób z samej rozpaczliwej choroby, resztę zaś zapędzono w okolice azyatyckiego miasta Troicka, gdzie na bezludnych i piaszczystych stepach kazano im się osiedlić. Zgłoszono tak Jaworówkę jak i Łukawicę kazano zabrać i sprowadzić następnie włośców z nad Wołgi, którym okoliczni mieszkańcy byli przmuszeni z rządowego drzewa wybudować domy. Zdarzyło się przecież, że kilkunastu mieszkańców wsi Jaworówki, nieobecnych w wiosce w chwili jej zagłady, postanowiło się ukrywać dla uniknięcia losu, przeznaczanego wszystkim mieszkańcom tego sioła. W dwa lata potem jeszcze we wsi Babinie odkryto męża z żoną, którzy się tam schronili; zostali oni pochwyteni i natychmiast wysłani do Azji. Obok kilku innych jeszcze późniejszych takich samych faktów, kapitan Liszew, przybyły do miasta Tykocina w końcu sierpnia r. b. (bliski krewny gubernatora łomżyńskiego) w celu wykrycia blagajęcej się w okolicy bandy pięciu rabusiów, odnalazł także we wsi Milewo Zabielne chroniącego się tam w jednej wdowy 80 letniego starca, byłego mieszkańca Jaworówki. Uboga wdowa zapłaciła kilkaset złotych kontrybucji a starca wywieziono. U mieszkańców wsi Rzędzian Morozowicza odkryto parobka, który od ośmiu lat wydal się z Jaworówki, jednak Morozowicz zapłacił kontrybucję, a parobka wysłano. Ostatnie te wypadki miały miejsce, we wrześniu roku bieżącego. Takie czyny popełniał p. Liszew, bijąc bezbronną starców, gdy zaś przyszło do spotkania z rabusiami na Kępie Rogowskiej u tamtejszego leśnika nazwiskiem Grzybka, wtedy nie poszło tak łatwo. Kilku dziesięciu włościan z wójtów Suplickim, uzbrojonych przez p. Liszewa, na widok kilku rabusiów, z których tylko trzech miało kije, uciekło wraz z trzema kozakami; jeden z rabusiów zandarmoni, chcącemu go ująć, wyrwałszy własny jego pałasz, zadał nim ciele w głowę; samemu zaś Liszewowi drugi rabus uderzeniem kija wytrącił rewolwer z ręki i wtedy obydwie strony ratowały się ucieczką. Po tym niepowodzeniu wynalazł jednak Liszew we wsi Milewie dwóch ludzi, ukrywających się od czasu powstania; Żadę i Maciejowskiego, lubo zupełnie spokojnych i nie należących do tych, w których miał opisaną potyczkę, policyj i ich wszakże za dowódców ukrywających się bandy, a za tak ważne odkrycie znacznej spodziewa się nagrody. Wracając do wspomnianej powyżej jednej ze spalonych wsi Łukawicy musimy nadmienić, iż w początku tego miesiąca r. b., na zasadzie amnestyi carskiej, z kilkuset wywiezionych mieszkańców tej wsi 30 kilku, pozostałych tylko z ogólnej cyfry przy życiu, przywieziono do Królestwa i na pierwszej stacyi kolei żelaznej Łapy wysadzono. Niedzarsie ci widokiem swego nieszczęsnego stanu potrafili wzruszyć nawet robotników Niemców, zamieszkałych w Łapach, którzy złożyli się na kupienie im obiadu. Dodajemy, że w r. 1865 spalono jeszcze w ten sam sposób, co dwie powyższe, wieś Pruszanek, w powiecie białskim, gubernii grodzieńskiej, (o czem pisma zagraniczne podobno już wzmiankowały). W miejscach starożytnych polskich osad dziś osiedleni są przynajmniej Moskale, niemający zrozumić się nawet z ludem tutejszym, który przecież Europie jako rosyjski jest przedstawiany.

Mieliśmy tu niedawno w naszym mieście pocieszną, uliczną awanturę. Naczelnik wojenny powiatu białostockiego, pułkownik Berezicki, wychodząc wieczorem od naczelnika żandarmoni na ulicę w stanie nietrzeźwym, ujrawszy męczyznę rozmawiającego z jakąś kobietą, zaczął go napastować i iść za używanie na ulicę języka polskiego. Męczyzna ów, który, jak się później okazało, był lokajem dyrektora gimnazjum tutejszego, a również nie zupełnie trzeźwy, energicznie dał mu odpowiedź, której naturalnym następstwem było półgodzinne zamotanie się obu w rymszoku. Wybiegły naczelnik żandarmoni nie był w stanie oswozić kolegi od silnych razów lokaja i sam nawet oberwał kilka kulaków; dopiero zwołana większa pomoc zakończyła tę tragiczną scenę doprowadzeniem lokaja do kozy. Równocześnie prawie i w Grodnie oficer dynejsowy, okładając kijem wicegubernatora, pędził go w ten sposób przez miasto aż do drzwi kancelaryi gubernialnej. Fakta takie zresztą są u nas codzienne; urzędnicy bowiem wszyscy sprowadzeni świeżo z Moskwy, ludzie bez wykształcenia i najgorszych obyczajów (co potwierdza nawet sama moskiewskie gazety, jak np. nr. 109 Wiesti), wzrosli w pijanistwie i nadużyciach wszelkiego rodzaju, rozwijają tu u nas cały zasób wad, wyniesionych ze swej ojczyzny. Gubernatorowi, wymawiającemu im, iż wszyscy czestokroć przychodzą do biura od rana już pijani, odpowiadają (jak to miało miejsce wiele razy w Grodnie), temi słowy: „U nas w Rosji tak wie dzieją!“ (U nas w Moskwie wszyscy tak robią).

potężnych mocarstw, mogłyby myśleć o wspólnych potrzebach rasy? Nie pozostawało im jak tylko milczeć, i to milczenie trwało wiecznie, gdyby po upływie trzech wieków za dni naszych nie była zabyta w Europie ogólna era wolności. Wypadki z roku 1848 zsunęły kamień, ciężący pierś Słowiańszczyzny i tamującej jej oddech; korzystając ze swobody, pochwyconej przez wszystkie ludy z tej strony Renu, wypowiedziała natychmiast nie tylko swoje obecne uciśki ale i sposoby zabezpieczenia się od nich na przyszłość, a jednym z tych sposobów była znowu idea zjednoczenia rasy. Zdałoby się, że liberalizm niemiecki, przyszedłszy wówczas do władzy, uszanuje przedewszystkiem zasadę sprawiedliwości, przynajmniej w stosunku do Słowian, przynajmniej, za czem się sam tak długo ubiegał, to jest prawo do narodowego rozwoju. Inaczej się stało. Sejm frankfurtsko-niemiecki zawyrokował nowe zabory, nowe rozporządzenia i to było jedną z przyczyn, które przyspieszyły ruch unifikacyjny Słowian. Zjazd deputowanych Słowiańszczyzny w Pradze z r. 1848, acz bezowocny, będzie zawsze stanowił w jej historii znakomitą epokę. Podnosząc bowiem zagrzebaną od przeszło półtora wieku ideę słowiańską, zaprojektował nową unię, którąby można nazwać szósta z rzędu. Złożony z tych tylko grup, z których spadło zewnętrzne jarzmo uciśku, za słaby do przeistoczenia według swej myśli całej karty europejskiej, ograniczyć się musiał na organizację swego szczebla w granicach samej Austrii, zastawiając inne grupy szczęśliwemu rozwojowi wypadków w łonie panujących nad nimi rządów. Do tej organizacji niewiedział inną praktyczną formę jak w federacji, federacji zasadzonej na nietykalności wewnętrznej autonomii każdego z plemion pod zwierzchnictwem domu

Możemy znużdzić was naszą, trochę przydługą i napełnioną minionymi już dawniej faktami gawędą, lecz z uwagi, że wszystkie wymienione przez nas fakty wiążą się z obecnym naszym położeniem, a nie będąc znane światu, mogą ujawnione posłużyć za materiał do historyi ostatniego naszego powstania, więc tak dziś, jak i w przyszłych naszych listach nie będziemy pomijać faktów dawniejszych, mających ścisły związek ze stanem dzisiejszym, a którychto faktów byliśmy naoczni świadkami.

Z Litwy, 13 października.

+++ Zaprowadzanie porządku na Litwie nie ustaje. Po uporządkowaniu kwestyi włościańskiej, a w części i katolickiej, obecnie przystępuje Moskwa do całkowitego uregulowania łaciństwa i kwestyi żydowskiej. Co do pierwszego, wiadomo wam zapewne, że jeszcze nieodżałowanej pamięci, u czynowników generał Kaufmann, razem z znakomitym misjonarzem prawosławia księciem Chowańskim ustanowili komitet polityczny do spraw kościoła katolickiego. Komitet ten przedewszystkiem zastanawiał się i badał głęboko, jakim też sposobem z katolicyzmu zetrzeć piętno narodowości polskiej i zarazem zerwać jego związek z Rzymem. Dla osiągnięcia tego podwójnego celu większość uważała za konieczne, wprowadzić do katolicyzmu, w miejsce języka łacińskiego i polskiego — moskiewski. Tylko, bardzo nieznaczająca mniejszość sprzeciwiała się temu, utrzymując, iż w takim razie nauka kościoła katolickiego i jej obrzędy, stawały się zrozumiałe dla Moskali i prawosławia, robią ogromny wyłom w ostatnim i w szeregach jego będą prozelitów pozyskiwać.

Przedstawienia jednej i drugiej strony, długimi wywodami poparte, przesłane zostały do Petersburga. Długi czas nie o tem nie mówiono, zdawało się, że cała sprawa ad acta złożona została. Wprawdzie przed dwoma tygodniami Gołos, prawil szeroko o jakimś rosyjsko-katolickim kościele, o odejściu władzy papieżowi i przyznaniu mu jedynie władzy co do dogmatów religijnych, o zaprowadzeniu w kościele katolickim języka moskiewskiego, wszakże na wywody te nie zwracano wówczas uwagi, sądząc, że są to osobiste wyrażenia Gołosa, jakimi często czytają publiczność bawi. Pokazuje się wszakże, że artykuł ten puszczony był na wiatry, gdyż obecnie w Petersburgu kwestyę tę podnieśli i na serio myślą o zrusyfikowaniu katolicyzmu. Mówią przytém, iż wedle nowego prawa nawet prekonizacya biskupów nie będzie należeć do Rzymu; car ma nominować biskupów, a synod ich wysłuchiwać. Zgoda, na katolicyzm pragną nieodwołalnie należeć kajdany, w jakie jest cały kraj spętany. Czyż mamy rozpaczć? Bynajmniej — bo wiemy, że z przesładowania i uciśku tylko potężniejszym stać się może.

Co do żydów, to wyznać musimy, iż obecnie zbierają oni owoce własnego postępowania. Nie zawsze pływając w wiatrem do pożądania portu doprowadzić potrafi. Pomimo równoprawnienia, wyrzeczonego przez rząd narodowy, pomimo co chwila zacierających się przesądów, jakie w społeczeństwie naszym przeciwko żydom istniały, cała z nader małymi wyjątkami inteligencya żydowska rzuciła się w objęcia Moskwy, wycekuje od niej wszystkiego i spodziewając się zagarnąć po zwyciężonych większą część łupów. Moskale odczuwają sukurę ten przyjeźdźca, płacąc za usługę głęboką pogardą i poniewierką i nie przypuszczając ich do najmniejszego udziału w łupach. Żydzi nie dali się zbici z tropu, przekonani, że wytrwałością, wrodzoną temu plemieniu, stanowią i zyski posiadają. Ale trafiała kosa na kamień. Pomimo, iż wcielili się do redakcyi Wiestnika Wileńskiego, w którym za dobrodziejstwa odebrane, codziennie białym i fałszami nas oburzali, pomimo wszystkich najpodlejszych usług, jakie Moskalam na szkole naszą wydawali, pomimo mowy moskiewskiej, jakiej starannie używali, pomimo wreszcie nazywania się na każdym kroku „My Ruskie“ — nie tylko nie pozyskali, ale owszem Moskale biorą się obecnie do zaprowadzenia swego porządku pomiędzy nimi. Sprawiedliwość wyznać nam każe, że w tych nadskakiwaniach Moskalam masa żydowska udziału nie brała, ale też ta masa nigdy polską nie była i interes kraju najpewniej dla niej był obojętnym. Dziś dopiero ta masa, kiedy ciężka ręka moskiewska ich dotyka, staje się, że tak powiemy, patryotyczną i żaluje swój bierność podczas powstania, dla utrzymania którego ani swej krwi, ani grosza dać nie chciała. Naczelnik Baranów wydał świeżo okólnik, w którym zaleca podwładnym sobie czynownikom zebrać wszystkie dane, żydów dotyczące. Nakazał obliczyć ludność żydowską i jej stan materialny obrachować. Zebrane wiadomości posługiwać będą do zniesienia samorządu żydowskiego i gmin żydowskich i wjeleńia ich i ich funduszy do gmin chrześcijańskich. Pomimo cyfry jednak mieszkańców interesu gminne nie będą przez nich decydowane; przewaga zawsze pozostanie na przy mieszkańców chrześcijańskich. Kahały i wszelki zarząd religijny będą zniesione, z przelewem całej tej władzy na magistraty i rządy gubernialne. Całe to urządzenie ma na celu zniszczenie odrębności żydowskiej i zrusyfikowanie ich. Dla tego szerszego osiągnięcia tego celu jednocześnie otwierają szkoły żydowskie z wykładem całkowicie moskiewskim. Taką szkołę otworzono obecnie w Gro-

Habsburgów. Zamiary zjazdu w Pradze nie wzięły skutku, patrzyliśmy na gromy, które położyły koniec jego działaniom; został przecież w puściznie dwie użyteczne dla Europy prawdy: najprzód, że związek zachodnio-słowiański, oparty na wolności i cywilizacji, nie ma nic wspólnego z panslawizmem Rosyi, a tę deklaracyę podpisali i Czesi, powtóre, że Słowiańszczyzna zachodnia nie innego nie żąda, jak oświeć sprawiedliwość w międzynarodowych stosunkach, którą zdaje się dziś uświecać cała Europa.

Od zniweczenia tych ostatnich usiłowań słowiańskich upływa lat dwadzieścia. W przeciągu tego czasu konfiguracya Europy uległa niesłychanym zmianom, a na tych zmianach najwięcej straciło państwo rakuskie. Państwo to przyszło do przekonania, że nie masz dlań innego ratunku, jak w radykalnym przeobrażeniu stosunków między narodowościami, składającymi jego całość. Pracę tę rozpoczyna i z naturalnej konieczności wychodzi znowu na stół kwestya słowiańska. Byłoby z naszej strony wielkiem zarozumieniem przesądzać jej rozwiązanie; jest to tajemnica, niedalekiej przyszłości; wspomniemy tylko ogólnie jak rzeczy stoją.

W upłynionych dwudziestu latach poniosła cios równie bolesny i Słowiańszczyzna zachodnia. Rosya zniweczyła ostatnią autonomią plemienia przedzielnego ją od Niemiec. Dwa nieprzyjaciele Słowiańszczyzny żywiły, germanizm i rusyzm, odegrały ostatni akt dramatu, datującego się od tysiąca lat i zetknęły się z sobą. Na początku niniejszego pisma przypuszczaliśmy katalizm podobny do starcia się dwóch lokomotyw, pędzących ku sobie w przeciwnym kierunku. Katalizm miał dotąd miejsca. Ostrożni konduktorowie machin, spostrze-

enie; takie szkoły istnieją już w Pińsku i Mińsku. Dla zakończenia tej kwestyi dodaję wam muszę, iż sami żydzi na siebie bicz kręca. Są to bowiem dwa stronnictwa, dwie sekty raczej. Husytów i postępowych, które walczą z sobą zjadale, uciekając się najchętniej do denuncyacji, z czego Moskale owszem zyski ciągają. Z tego wszystkiego okazuje się, że siła jeszcze długo będzie mieć wielki urok; nie cywilizacya pociągająca żydów ku Moskwie, tylko ta brutalna siła, która, schodząc wyżej, dziś podobnie jak nas uciśka.

Resztę korespondencyi wypelniam drobnozmiarną. Jak wam zapewne wiadomo, od chwili prawie powstania w Wilnie istnieje tylko teatr moskiewski, dyrektorem którego jest pan hrabia Ożarowski, jak sam się raczy podpisywać. Pomimo nadzwyczajnych subsydjów rządowych teatr ten zawsze jest w deficycie. Publiczność nasza, mając i tak moskiewszyny dość na każdym kroku, starannie go unika, jedynie wojskowi czynownicy stanowią zwyczajnych spektatorów. Nie wierzę, że na jakie sztuki Moskale brali się, byle tylko publiczność naszą do teatru przyciągnąć i grosz jej wyrwać.

Sądzi, że balet i mazur z teatrem na pogodzą. Sprowadzili więc baletniczki z Petersburga i choć wyraźnie w afiszach stało: mazur, to znowu taniec wołyński, to taniec charakterystyczny, nikt przecież na te sztuki złapać się nie dał. Dziś Moskale usiłowaniu przyciągnięcia nas dali za wygraną i sami się najbrzydlawszymi sztukami i najgłupszymi, jak sami mówią, granami bawili. Wszakże złość potrzeba na kimś wyrzucić, dla tego Ożarowski ma dostać dymisy, a na jego miejsce rodowity Moskal ma być mianowany.

W Wilkomierzu przed paru tygodniami stał się okropny fakt; który niesłychanie tam powszechne oburzenie wywołał. Pani Malwina Rudomina, żona obywatela wilejskiego, przyjechała do rzeczonego miasta, odwiedzić swą siostrę tam mieszkającą. Trzeba nie szczęścić, że właśnie w tym czasie miał miejsce w Wilkomierzu zjazd mirowych pośredników i jeometrów. Otóż, jeden z jeometrów, Moskal Bohojawlenski, stanął u siostry p. Rudominy. Korzystając z nieobecności chwilowej siostry Rudominowej, wszedł do pokoju, w którym była pani Rudominowa i zaczął jej swe sentymenty oświadczać. Pani Rudominowa z pogardą je odrzuciła, wówczas Moskal mocno pijany, co było zwykłym jego stanem, porwał za dubeltówkę, grankulkami nabił i do Rudominowej wypalił. Nieszczęśliwa na miejscu zabita została. Strwożony Moskal, spostrzegłszy to, z drugiej lufy wystrzelił do siebie, lecz tylko ranił się. Czynowniczka Moskwa wzięła go pod swą opiekę i za waryata osądzisz, w szpitalu osadziła. Za parę tygodni wyjdzie najzdrowszy, aby znowu pić i zabijać bezkarnie.

Wszelkim powiecie w wsi Lengailach nasza tak zwana ziemiska policya mieszkaniowa Zamaraśa i z całą rodziną eksmitowała, to jest po prostu mowiąc, wyrzuciła go z mieszkania na drogę. Żona Zamaraśa i jego córki oraz dzieci nie chciały dopuścić tej eksmisji, w skutek czego wszczęła się kłótnia, a następnie bitwa pomiędzy kobietami i policyą, w której większą udział cała wieś, ale tylko połowa słabsza rodu ludzkiego. Naturalnie Moskale zwyciężyli; na samem jednak zwycięstwie nie poprzestając, zrobili z tego ogromną sprawę polityczną, do której usiłują wciągnąć sąsiedniego obywatela Guzewskiego, jako człowieka zamoznego, dowodząc, że on rzuczał kobiety do oporu podmiotów. Widzicie więc, że Moskale z każdego zajścia umieją zyski ciągnąć.

Wszystkich majątków, wykazanych do sprzedaży w gubernii kowieńskiej, tylko jest 175. Najwięcej w powiecie kowieńskim i rosiemskim, bo w pierwszym 56, a w drugim 36. Wszystkie zajmują przestrzeni przeszło sto tysięcy dziesiątn. Z tych tylko trzy majątki mają przeszło 5 tysięcy dzies. rozległości; jeden przeszło 4 tys. dzies., jeden przeszło trzy tysiące; pięć przeszło dwa tysiące dziesiątn; 14 przeszło tysiąc, pięćdziesiąt zaś pięć nie mają po sto dziesiątn rozległości. Większa więc część należy do tak zwanych średnich majątków.

Jeszcze parę szczegółów o blachocześliwym otoczeniu Antonim Gordwojnie. Skńczył on seminaryum w Wilnie, był proboszczem poprzednio w Krzywoszyńcu; następnie kiedy proboszcz z Lachowicz, w skutek jego denuncyacji wywieziony został do Rosyi, Gordwojowi oddano z rozkazu naczelnika kraju rzeczzone probostwo. Był on ciągle najgłupszym agentem Moskali w najbrudniejszym tego słowa znaczeniu.

Denuncyował księży, jak mianowicie Nowickiego i Damkiewiczów; a jako ksiądz jeszcze katolicki namawiał, a następnie z pomocą wojska zmusił poprzednich swych parafian z Krzywoszyńca do przyjęcia prawosławia. Był on ciągle prawą ręką i głowem popychadłem mirowego pośrednika, Almazowa, jednego z najgorliwszych misjonarzy prawosławia na Litwie. Kiedy Gordwojn zrobił co mu kazano, dziś Moskale pogardzają nim, a nie wierząc mu jako podłemu, dodali mu za stróża, jako wam już pisałem, popa rodowitego Moskala. Zresztą i obok nieufności, pomoc byłaby potrzebna, bo jest on najzupełniejszym i skończonym piakiem.

Podczas pobytu carskiego w Wilnie, Krzywoszyńca podawali próżbę do cara o pozwolenie im powró-

cenia na katolicyzm, żaląc się, że ich ks. Gordwojn z Almazowem i kozakami do prawosławia zmusili. Baranow na śledztwo przysłał samego obwinionego ks. Gordwojnia, który, jako ksiądz katolicki, bo dopiero, jak to wam pisałem prawosławie przyjął 26 września, śledztwo wyprowadził, głównych hersztów tego buntu, wykrył i natychmiast ich cielenie biczować kazał, a uwiecznił dzieło denuncyacji sąsiedniego kapłana katolickiego, przypisując mu to, co samo z pierśi bólem przejętych włościan wyszło. Otóż takie szanowne indywiduum pozyskał Moskale. Jest to najdzielniejszy duplikat Otca Strzeleckiego.

Resztę w następnej korespondencyi.

Lwów, 23 października.

+++ Pan Czerkawski będzie mógł wreszcie powrócić do Galicyi. Zabiegi czynione przez p. Laurowskiego i Kuziemskiego w Wiedniu, by przeniesieniu Czerkawskiego z Graca do Galicyi zapobiedz, z stały bez skutku. Ministerium skłoniło się do życzeń kraju i jest już rzecz postanowiona, że p. Czerkawski będzie napowrót do Galicyi przeniesiony. Nie nastąpi to jednak jeszcze zaraz. Są jeszcze przeszkody formalne, których wszakże bliżej określać nie chcę. Skoro zresztą pokonano przeszkody zasadnicze, więc i formalne usunę się dadzą. Mylem się mniemanie u nas dość rozpowszechnione, że p. Czerkawski nie ma u nas prawa obieralności. P. Czerkawskiego obrała, jak wiadomo, szlachta w Czortkowskim swym posłem. P. Czerkawski urzęduje obecnie wprawdzie w Gracu, jest jednak urzędnikiem na etacie namiestnictwa Lwowskiego, jest więc w Galicyi obieralnym. Sprawdzeniu jego mandatu nie zgoda nie stało na przeszkodzie.

Dienniki tutejsze doniosły, że na dworcu lwowsko-krakowskiem skonfiskowano po kilkadziesiąt lasek ze sztyletami. Jest to prawda, niepięknym jest tylko czy były one, jak donoszono, przeznaczone dla Wołoszczyny. Wszelkie jednak za tem przemawia podobieństwo do prawdy. Pakę, w której była ta broń, oddano na koleję w Wrocławiu. Adresowano ją do Czeronowiec do któregoś z tamtejszych spedytoryj. Gdy otworzone pake, znaleziono 3 centnary perfumeryj. Pod tem było jednak drugie dno, a pod niem 10 tuzinów lasek ze sztyletami. Robota lasek dobra, lecz sztylety z pospolitego żelaza.

Emigracya nietylko Rosinów ale i indywiduów narodowości polskiej w Lubelskiej trwa ciągle. Ludzie, którzy tu posad nanczyielskich otrzymać nie mogą, tam się udają na profesors. Rosya dobrze płaci. Nauczyciele tacy, tam poprzyjmowani, otrzymują po 1200 do 1700 rubli. Tym, którzy tu służyli, liczą tam i przyjmują lata służby. Są i tacy, którzy wracają rozczarowani, nie odstrasza to wszakże innych. O tych młodzieńcach, którzy pobierają od Rosyi stypendya po 500 do 600 rubli rocznie może innym razem napisać.

Emigracya z Czech do Rosyi musi być ogromna, gdyż i tacy biedacy często przechodzą. Są to po największej części rzemieślnicy. Idą oni do Rosyi głównie z biedy. Nie mają co jeść i co robić w ojczyźnie. Obiecanki moskiewskie wabią ich do Rosyi. Udają się prawie o zbranym chlebie do tego kraju obiecanego.

Lwów, 24 października.

(3) Sprawa żydówki Radamskiej, która w celu przyjęcia chrztu uciekła z domu ojcowskiego do klasztoru pp. Benedyktyn, poruszyła nietylko Niemców w Radzie Państwa, poruszyła ona także umysły tak między pospółstwem żydowskim jak i chrześcijańskim i dała do wzajemnej niechęci powód now. Rozmianienie między żydami było w dniach pierwszych tak wielkie, że jak się teraz wykrywa, nosili się oni z myślą napadu na klasztor Benedyktyn, który, dodaję należy, w żydowskiej części miasta jest położony. Wdanie się ludzi rozsądnych zapobiegło wszelkim ze strony pospółstwa żydowskiego gwałtom, któreby w obec rozdrażnienia przeciw żydom, panującego między naszymi warstwami niższymi, najokropniejsze mogło mieć następstwa. Zauważaj dalej muszę, że całej tej sprawie nadano sztucznie tyle znaczenia i rozgłosu, inaczej pytały ona niespostrzeżenie, jak tyle innych podobnych wypadków, minęła. Ojciec żydówki tej jest tak niezamierzony, że ledwie bardzo skromnie utrzymać się jest w stanie, a mimo to wysłał on jednego dnia pięć obszernych telegramów do Wiednia i tak przez kilka dni z rzędu. Telegrafował on równocześnie, byle jak najwięcej narobić hałasu: do członków Reichsratu: Giskry, Mühlfelda, Landesbergera i Herbst, a nadto do ministra Taaffego. Czyli i troskliwy ojciec córki, którąomal nie zabił z miłości, mając ją w domu.

Niewiem czy prawda, lecz fama niesie, że autorem całej komedyi, która takie przybrała rozmiary, był jeden z tutejszych adwokatów wyznania mojżeszowego stojący w bliskich bardzo stosunkach z entrepryzą teatru niemieckiego. Występuje on przy każdej sposobności jako człowiek bardzo liberalny, czego mu nietylko nikt za złe nie bierze, lecz, jeżeli on szczerze kocha wolność i wszędzie jej bronić gotów, każdego człowieka uczciwego pochwalić musi. Sprawa żydówki Radamskiej rzuciła jednak niezbyt korzystne światło na jego liberalizm, który trudno pogodzić ze śmieszniemi i wstecznymi żądaniami, by żydówce tej wzbroniono przejść na chrześcijaństwo, by ją zmuszono do powrotu do maltretują-

nawicią ku germanizmowi, pomogą mu do rozbicia niemieł jego sąsiadki i prawem nowej zasady europejskiej stulą się pod jego skrzydła. Rzecz godna uwagi, że właśnie w chwili, kiedy się rozpoczyna nowy ob dramata przeciw germanizmowi, Rosya podwaja swe usiłowania w zupełnym zniweczeniu Polski, która, acz dawno podbita i uspokojona, stanowi zawsze ostatnie przedmurze zachodniej i antiruskiej Słowiańszczyzny. Dwa te fakty zdają się być nierozłączne z sobą i jeden koniecznością drugiego. Na czem się ta gra zakończy, jest tajemnicą przyszłości. Konjektury przechodzą zakres naszego pisma. Nam tylko służy o wykazanie, że panslawizm zachodni, wręcz przeciwny panslawizmowi i zgodny z zasadami Europy, nie jest (czcąc ideę, że ta idea powstała z początkiem epoki dziejowej Słowian, że się zamieniała w czyn po kilka razy w przeciągu dziesięciu wieków, że się odzywa ciągle ile razy posłużyła jej okoliczności, że zatem jest nieśmiertelna i nią być nieprzestanie, dopóki natchnione ani ludy, krom zewnętrznych uciśku, nie zapomną swych obyczajów, swych tradycyi wolności i swego języka.

1) Pierwsze to starcie się rusyzmu z germanizmem przewidywała już Europa w wieku XVI, wskazując okoliczności, z jakich wyniknie. W relacyi jednego z członków ambasady francuskiej w Polsce podczas bezkrólewia po Zgumnie Auguste r. 1572 cytamy następujące wyrazy: „Bogu tylko dziękować, że car Moskwy nieopanałował Polski. Niemcy bez dostatecznej obrony padliby pierwsi ofiarą jego podwójnej potęgi, a wówczas co za trwoga dla reszty chrześcijaństwa!“ Memoire de Jean Choisevin pag. 396.

tego ja ojca, by władzom politycznym nakazano mijać się w sprawy sądowe i t. p. Osobnego to rodzaju dla nas Polaków niezrozumiały liberalizm. Jest on nam równie wstrętny jak i despotizm. Dodam tu, że Rada Państwa i ministerium okłamano temi telegramami, bo najfajszysze, jak się teraz wykazywało, podawano w nich daty, zamierzając prawdę, mianowicie że żydówka ta nawet podług prawa cywilnego jest już pełnoletnia, że dobrowolnie chce przyjąć wiarę chrześcijańską, że niekiedy od ojca z powodu że ją przesładowali, że się ukryła w klasztorze, by uciec przed prześladowaniami żydów, mszczących się na każdej, która okaże tylko chęć wyrzuczenia się, że wreszcie zabrała ona z domu ojcowskiego tylko te rzeczy, które według jej zdania do niej, jako sponiażna po matce należały.

Gdyby nie obawa prześladowań ze strony żydów, miałyby Radamska bardzo wiele koleżanek, wielka liczba młodych żydówek poszaby w jej ślady. Trzeba bowiem wiedzieć, że niechęć żydówek do wiary mojżeszowej, bez najmniejszego przyczynienia się ze strony duchowieństwa naszego, ciągle się wzmacnia. Obecność żydówek młodych na nabożeństwach w kościołach naszych, a mianowicie na kazaniach, jest już dziś rzeczą dość zwykłą. Uczęszczają one najwięcej do kościoła jezuitckiego i do kościoła P. Maryi Śnieżnej.

Radamskiej, która pod żadnym warunkiem do domu ojcowskiego powrócić i klasztoru opuścić nie chce, nadany będzie kurator z urzędu.

Żydówka, która w Przemysłu do klasztoru tamtejszych pp. Benedyktynek uciekła, zwie się: Sara Jonas.

Wiedeń, 24 października.

XX. Od czasu uchwalenia zmian w lutowej ustawie i za niższą wiedeńskiego rajchsratu dziwną przybrała barwę. A kto tylko uczestniczył ostatnim posiedzeniem mógłby całkiem zapomnieć, iż jest na obrzędach izby prawodawczej, a zdawaćby się mu mogło, iż się znajduje raczej wśród jakiegoś średniowiecznego sejmiku, gdzie prowadzą religijne dysputy różnowierców z katolikami; jedni zaś i drudzy z całą religijną żarliwością, a nawet fanatyzmem to się wzajemnie zaczepiają, to bronią własnych przekonań.

Walka konkordatu, podniecona zarzewiem rzuceniem w listie biskupów, miasto się spokoić, wra tutaj z całą zaciętością z stron obu, do czego nie mało się także przyczyniają codziennie po kilkanaście składanych na stoły izby petycji, przedstawiających od różnych korporacji za smieszeniem wstępnego w Austrii aktu. Sprawa chcąca się wywrzeć żydówek w Galicji ciążyła, jak to domniemy, jakby niech do rozniecania ognia w tych swarach religijnych, buchnęła w izbie całą gorącą przy rozprawach nad nowym prawem o zawieraniu małżeństw, owym najpierwszym taramiem, bijącym do spruchniałej bramy konkordatu i Syllabusa. Przez poniedziałek, wtorek i środę, po kilka godzin trwały najcięższe dysputy, wkraczając bezustannie z pola legistycznego na pole dogmatów i kościelnej ustawy. Dla nas Polaków, dla których najobserwniejsza religijna tolerancja, wraz z uszanowaniem i wolnością kościoła, jest wrodzonym uczuciem, a zarazem jednym kierownikiem w sprawach sumienia, owężawiały religijne dysputy, oraz wciąż rzucane przeciw władzy kościelnej napaści, były nie tylko niezrozumiałe, ale i nawet obraźliwe. W całej też dla tego tak gorącej rozprawie jeden z posłów polskich głosu nie zabrał, a tylko dopiero przy szczegółowych paragrafach krótko i bez namietności się odezwał. Zbysławski i Gros. I rzeczywiście, kiedy przy zmianach ustawy lutowej, tej kardynalnej dla państwowego ustroju i przyszłości monarchii podstawie, i za w jednym dniu przebiegała szybko rozprawa ogólna, nawet jeszcze siedm pierwszych przyjęła paragrafów, w drugim dniu resztę paragrafów zawotowała — to przy prawie o zawieraniu małżeństw dwa całe dni strawiono na ogólnych rozprawach, a trzeci zeszedł na uchwaleniu pięciu artykułów, z których cała ustawa się składa. Czyli wszakże konstytucja państwowa ważniejsza jest w tej właśnie chwili dla monarchii niżeli prawo o zawieraniu małżeństwa, na to przecież i odpowiadać się nie należy. Ten wypadek doskonale jednak tłómaczy, iż doktrynerski teoryzizm: choć ubiegający się o popularność liberalizm w sprawach dniowej tylko wartości — a nie rozum stanu, lub wyższe polityczne względy na nieodzowne potrzeby państwa są jedynymi kierownikami prawodawców parlamentarnej austriackiej większości.

Obrona zasady i prawa dla kościoła z konkordatu wypływających w sprawach małżeńskich, przyjęli na siebie w obec izby trzej posłowie duchowni: ks. Pintor z Krainy, ks. Degera z włoskiego Tyrolu, i znany wszystkim ks. Greuter, Tyrolczyk-Niemiec. Mowa pierwszego mogła być dobrem o małżeństwie kazaniem, ale nie sięgnęła do wysokości dysputy religijnej, jaka się właśnie w izbie toczyła. Ks. Degera mówił po włosku, a obok gładkiej wymowy i logiczności wywodów, to przy włoskiej gestykulacji z pod szerokich czarnych brwi tryskały u niego płomyki południowego zapachu. Za obydwoh jednak kolegów i sam za siebie wystąpił ks. Greuter, jako stworzony niemal mówca do podobnych walk w szerokiem kole przeciwników. Ks. Greuter, dobywając swe argumenty z głębokiej znajomości kanonów i ducha katolicyzmu, przybierał je w słowa dobyte z szerokiej piersi. Odpierał, dowodził, a w końcu groził, jakby stanąwszy gdzieś w Tyrolu na turni alpejskiej, chciał z tej wysokości powoływać lud na obronę kościoła, i dla tego w głównej treści mowę zakończył: „Chcieli utworzyć kościół, w którymby zasady katolickiego kościoła żadnego nie miały znaczenia? to waszą jest już rzecz — lecz w takim razie założcie kościół pod patriarchatem Mühlfelda, lub którego innego z tych pól.”

Przeciw trzem księżom, a właściwie tylko przeciwko ks. Greuterowi, wystąpili wszyscy najlepsi mówcy niemieccy, a nie dla tego wystąpili, aby prawo, izbie przed wydział konsfesyjny przedłożone, wielkiej potrzebowało obrony, ale dla tego, aby się popisać z swem krasomówstwem, i aby nasztrzącać do woli słowami przeciwko najniepopularniejszej dziś sprawie konkordatu, a zarazem aby bez żadnej potrzeby szarpać powagę kościoła katolickiego.

Schindler, Mühlfeld, Rechbauer, Herbst, Berger i pastor Szejder z Cieszyna wystąpili z całą potęgą dyalektyki, aby, mówiąc wrzeczom za prawem o małżeństwach, wypowiadali raczej przekonania o konkordacie. Mowy jednak Herbst, Mühlfelda i Bergera do najświetniejszych parlamentarnych zaliczyć można. Nie było przedmiotu politycznego, mającego jakąkolwiek łączność z konkordatem, aby w niego nie zaczępiono. Nie było okoliczności i przedmiotów dotyczących sprawy małżeństwa, którychby nie przytoczono, a nawet kanony kościelne i dogmatyczne pojęcie małżeństwa, jako sakramentu ukatolików, poruszone wielokrotnie zostały. Bez potrzeby przecież, jak mówię, tak wiele rozprawiano względem nowej ustawy, bo oprócz duchowieństwa nie miała gorliwych przeciwników przeciwko sobie. Wice kiedy przyszło do szczegółowych nad pojedynczymi paragrafami rozpraw i do głosowania nad niemi cała nowa ustawa, wyjąwszy nie nieznających zmian, ogromną większością przyjęta została. Przeciw niej głosowali oprócz posłów duchownych posłowie tyrol-

scy, paru Słoweńców i kilku w izbie zwykłe osobno chodzących. Godne jest jednak uwagi a nawet zapisania, iż ks. Guszalewicz, chociaż kapłan grecko-unickiego obrządku, a więc uznający nad sobą zwierzchnictwo katolickiej głowy kościoła i prawa jej przysługujące, usunął się z izby przed głosowaniem. Jako kapłanowi przysłało przecież mieć odwagę nawet i w obec przyjaźni Niemców, i należało ks. Guszalewiczowi porówno z innemi duchownymi głosować. Bo jeżeli postawie świecy powinni się liczyć z politycznym względami, lub iść za osobistym przekonaniem, to występnym jest dla kapłana nie popierać głośno i wszędzie tego, co przełożeni kościoła a więc i jego za stosowne i potrzebne dotąd uznają. Ks. Guszalewicz, jako kapłan katolicki, swoim w ten sposób zachowaniem się w sprawie, dotyczącej zwierzchnictwa kościelnego, dopuścił się zgorszenia, za nadto jasno odsłoniwszy swe osobiste przekonania, jak również za wyraźnie okazawszy brak uszanowania czy posłuszeństwa dla rzymskiego kościoła.

Uchwalone obecnie prawo o zawieraniu związków małżeńskich oprócz że narusza przyznane przez konkordat wyłączne prawa kościołowi w sprawach małżeńskich, lecz nadto nie mówi wcale o zawieraniu małżeństw między innowiercami, ani też nie stanowi cywilnych małżeństw. Jest ono tylko poławiczne w tym względem, jak zwykle wszystko, co dotąd postanawiają w Austrii. Art. I. przywraca wszystkim te prawa, jakie pod względem zawierania związków małżeńskich istniały przed 1 stycznia 1857, to jest przed wprowadzeniem w życie praw czysto kościelnych w skutek zawarcia w roku 1855 konkordatu, a zatem prawa zawarcia i rozłączenia małżeństwa stawia na tem samem stanowisku praw cywilnych, jakie tu obowiązywały przed konkordatem. Art. II stanowi, iż gdyby który z dusz pasterzy na zasadzie owych praw wzbraniał się udzielić ślubów małżeńskich, a żadne do tego nie istniały prawne przeszkody, natenczas służyć ma prawo chcącym się pobrać dopełnienie aktu ślubnego przed władzą cywilną, która akt taki załatwić winna. Władza zaś owa jest w takim razie razur powiatowy, a w miastach, posiadających własne gminne statuta, władza gminna. 10 paragrafów w tym artykule dopełniają w jaki sposób i pod jakimi warunkami mają być takie śluby spełnione. Nie jest to więc wcale ślub cywilny, ale tylko ślub z konieczności (Nothehe). Rzecz sama godna tylko jest prawodawców, pragnących milczkiem podkopywać powagę kościoła, a niemających dość odwagi, aby zaprowadzić śluby cywilne, których stosowność i pożytek uznany został przez nowoczesne prawodawstwa, a które śluby istniały z pożytkiem w Królestwie Kongresowem, a do r. 1851 i w Krakowie. Prawo w ten sposób połowicznie nikogo zadowolnić nie zdoła, a stać się tylko może zarodem niezgod i możebnych zatargów między ludnością a duchowieństwem. W zastósowaniu znowu prawie także niemal żadnego nie będzie mieć znaczenia, na różnorodne napotykanie trudności. Poset Gros przemawiał przeciw temu paragrafowi, Niemcy go jednak jako coś nader doskonałego przyjęli. Polskich posłów nie obowiązywała solidarność w obec tych rozpraw, dla tego też głosowali dowolnie. Wyjąwszy duchowieństwa niemal wszyscy głosowali za art. I, przy art. II podzielił się jednak, głosując niektórzy za przyjęciem, inni zaś za odrzuceniem tego pośredniego artykułu. Dalsze dwa artykuły całego prawa są tylko rozwinięciem pierwszego artykułu.

Jutro na posiedzeniu izby toczyć się będą rozprawy nad ustawą szkolną, orzekającą rozdział szkoły od bezpo-

PRUSY.

* Berlin, 27 października. Sejm Rzeszy północno-niemieckiej odbył jeszcze wczoraj posiedzenie plenarne (30) pod łaską pierwszego swego marszałka dra Simsona. U stołu rady związkowej zasiadli pomiędzy innymi komisarzami saski minister Friesen i prezydent Delbrück. Izba przyjęła projekt do prawa, dotyczący się organizacji konsulatów związkowych, również projekt do prawa, nad którym wczoraj obradowano, a dotyczący się administracji długów Związku północno-niemieckiego. Następnie użnała za ważne dwa wybory: posłów Kleinsorge i Robe. W końcu obradowano nad traktatem celnym i handlowym, zawartym pomiędzy Związkiem północno-niemieckim, Bawaryą, Wyrtembergią, Badenią i Hesyą. Wniosek referenta dra Brauna, żądający przyjęcia pomienionych traktatów, przyjęto z dużą większością. Kanclerz Związku północno-niemieckiego hr. Bismarck odczytał nareszcie królewskie orędzie, w którym król Wilhelm zapowiada, iż zamknie sejm Rzeszy o godzinie 3 z południa na Białej sali zamku królewskiego.

Stosownie do tego orędzia zebrał się członkowie sejmiku Rzeszy wraz z dygnitarzami państwa i reprezentantami mocarstw zagranicznych o wyznaczony godzinie i miejscu. Przybywającego króla na białą salę powitało zgromadzenie potrojmym okrzykiem „niech żyje”, wzniesionym przez marszałka sejmiku Rzeszy, pruskiego wiceprezenta sądu apelacyjnego we Frankfurcie nad Odrą dra Simsona.

Król przemówił do posłów sejmiku północno-niemieckiej Rzeszy w następujące słowa:

„Dostojni, szlachetni i szanowni panowie sejmiku Rzeszy północno-niemieckiej!”

„Nadzieje, jakimi was przy rozpoczęciu Waszej czynności tu na tem miejscu witałem, całkiem spełnione zostały.”

„Ta sama patriotyczna troskliwość, z jaką w jasnym poznaniu wspólnych celów, założona została konstytucja związkowa, kierowała Waszemi obradami pod względem pierwszych kroków jej rozwinięcia. W krótkiej, lecz pod względem rezultatu bogatej sesji, uchwaliliście urządzenia na najrozmaitszym polu prawodawstwa, które nie tylko same przez się wysoką mają wartość, lecz zarazem wyraźnie wskazują kierownicze zaprawy dla na później utworzyć się mające urządzenia. Za uciążliwą czynnością, jakiej potrzeba było do osiągnięcia podobnego rezultatu, dziękuję Wam w Mojim i w Moich dostojnych związkowych imieniu.”

„Rozstrzygane przez Was prawa o budżecie związkowym, o obowiązku służenia wojskowego, o wolności przeprowadzania się, o administracji pocztowej, o portowym od listów, o paszportach, o opodatkowaniu soli, o narodowości okrętów kupieckich, o rozwinięciu marynarki wojennej, o obwarowaniu brzegów morskich, o zniesieniu stopy procentowej i urządzeniu konsulatów związkowych, otrzymały we formie, jaka przez Wasze uchwały ni nadaliście, przyzwolenie rady związkowej. We fkiecie, że wszystkie owe ważne prawa, lub niektóre z Waszych postanowień żywą walkę opinii wywołały, przecież wogóle zawsze znaczna większość Waszych głosów połączyła, upatruje ku wielkiemu Memu zadowoleniu dowód zobolpnego porozumienia, w którym reprezentacja ludu ręką w rękę z rządami związkowymi dąży do celów wspólnych.”

„Przyjęty przez was traktat o dalszym trwaniu związku celnego nie jest jeszcze w stosunku do wszystkich po-

łudniowo-niemieckich państw zabezpieczony. Związkowe rządy założyły wraz z Wami, gdyby urządzenie, którego błogosławionemi skutkami wszystkie do niego należące kraje się dzieliły, nie miały się rozciągać i nadal na wszystkie owe kraje. Lecz wiedzą one tak dobrze, jak Wy, że niezbędne reformy konstytucji związku celnego nie mogą być poświęcone chwilowym trudnościom, i że wspólnie ekonomicznym interesom musi mieć narodowe zobowiązanie do wspólnej ich obrony.”

„Traktat żeglugi z Włochami, któremu udzieliłicie Wasze przyzwolenie, depomóże do utrwalenia stosunków z krajem, z którym nas wielkie, wspólne interesy łączą.”

„Wracajcie zatem, szanowni Panowie, do Waszych ognisk domowych z tą samowiedzą, żeście poparli nasze narodowe dzieło. Mam nadzieję, że Was w krótkim znowu czasie zobaczę tu zgromadzonych, i to razem z posłami Niemiec południowych do parlamentu celnego.”

Po przeczytaniu mowy przez króla, oznajmił kanclerz związkowy, iż sejm Rzeszy północno-niemieckiej został zamknięty. Król opuścił salę, pożegnany trzykrotnym okrzykiem „niech żyje”, wzniesionym przez członka rady związkowej, saskiego ministra Friesen.

Podróż księcia następcy tronu pruskiego z dostojną jego małżonką do Anglii doznała jakiejś przeszkody. Telegrafują bowiem z Kolonii, że para książęca wraca w tych dniach do Poczdamu.

Dotychczasowe pruskie pełnomocnika wojskowego przy dworze monachijskim, generał-porucznik Hartmanna, zwolniono z jego posady, a w jego miejsce posłano majora Grolmanna z 27 pułku piechoty liniowej.

Rejencyj prowincji pruskiej przeznaczony ma być znaczny fundusz na budowę publicznej, ażeby w ten sposób dać ludności robotczej sposobność zarobkowania. Jak wiadomo, niuródzaj w owej prowincji jest w tym roku znaczny a drożyzna wielka.

Prezes ministerstwa bawarskiego ksiądz Hohenlohe przybył tu dziś w południe z kilku towarzyszami w bawarskim wagonie salonowym. Przyjmowany był przez personal poselstwa bawarskiego i księcia na Raciborzu, u którego stanął. Ks. Hohenlohe już jutro chce wracać do Monachium, z którego to powodu wagon salonowy tu pozostaje.

AUSTRIA.

* Wiedeń, 25 października. Zjazd cesarza austriackiego z królem pruskim na stacyi Oos i możliwe jego następstwa i powody szerokie dziennikarstwu tutejszemu podają pole domysłów i nowych kombinacji. Wiedeńska Presse pisze w tej mierze co następuje: „Dzisiaj przybywa JCMosé do Paryża. Spotkanie się jego z królem pruskim Wilhelmem było niespodzianką nawet dla dziennikarstwa pruskiego. Dobrze zwykle poinformowani korespondenci przypisywali pierwszemu o tem wieści znaczenie ballons d'essai i chcą w niej co najwięcej upatrywać dalszy symptom powolnego zbliżania się między Prusami a Austrią, ponieważ z niedwuznacznych wskazówek austriackiej dyplomacji ten wyprowadzają wniosek, „że baron Beust, lubo sam jest dalekim od tego, by do naradowego uregulowania kwestyi południowo-niemieckiej pomocną podawać rękę, ze względu jednak na trudności wewnętrzne austriackiej polityki i na niemożność osiągnięcia celu każdej zewnętrznej polityki rządu austriackiego, którym jest nabyć ujęć Dunaju, rzekł się zupełnie myśli, by powołaniem się na pokój praski zgłotować Niemcom międzynarodowe wewnętrznym ich rozwojem trudności, lub zawlegając nieprzyjaźne Prusom alleanse.” Czy spotkanie „w Oos, dodaje w końcu Presse, „wzmogło usposobienie to lub nie, trudno twierdzić w tej chwili; Prusy zaś, jak się zdaje, musiały wystąpić w sposób, nie cierpiący odmowy, by spotkanie się to do skutku doprowadzić.”

O znaczeniu zaś podróży cesarza austriackiego do Paryża w ogóle i świetnego jego tamże przyjęcia pisze Franco, co następuje: „Po za tem przyjęciem, jakiego doznał dzisiaj dostojny reprezentant dworu habsburgskiego, ukrywa się może coś więcej... Ledwo minął rok a blizny Austrii już się zagaiły. Do wielkich kwestyi wewnętrznych zabierają się tam energicznie i równie naderze zatapiają je a nowa era dobrobytu zawitała do kraju tego... Z Węgrami pojednano się, wielkie wspomnienia Polaków i nieszczęścia ich ochraniano w Galicji, odpowiedzialność ministrów ściśle uorganizowano, zachowano wolność prasy i prawo zgromadzania się, zachowano wolność sumień, podniesiono finanse, przywrócono kredyt państwowy, owóz krótki pogląd na to, co zdziałano w bieżącym roku, gdzie charakter monarchy okazał się zawsze, że stoi na wysokości swej misji. Cesarz Franciszek Józef w strasznym tem przesileniu dał dowody nie zwykle uposażonego umysłu tak pod względem kierunku spraw jak wyboru osób, które go wspierały. Nawzisko pana Beusta połączył niechwalenie (glorieusement) z dziełem tem narodowym, które w dziełach wyróżnił panowanie księcia, który przedsięwziął takowe, jak i pamięć mężów, którzy w niem dopomogli.”

Do praskiego korpusu grenadierów zaprowadzono w skutek postanowienia, powięzłego na odbytem w dniach ostatnich posiedzeniu, komendę w języku czeskim. W Pradze krąży pogłoska, że elektor heski tu zamieszka, zakupił albowiem przez pełnomocnika swego pałac księcia Verianda Windischgratza za sumę 78,000 flor.

FRANCYA.

* Paryż, 25 października. Referaty z Francji trąca w czasach, jakie dzisiejsze, całkiem na interesie. Cokolwiek bowiem ważniejszego zajdzie w stolicy tutejszej, wnet roznosi po całej Europie telegraf, uprzedzając o dni kilka korespondencyje dziennikarskie. Dla tego też nie będziemy się na tem miejscu rozpisywać o stosunku Francji do Włoch, jak się właśnie na dniu dzisiejszym kształtował, tyle tylko powiemy, że już dziś nie ludzone się tutaj nadzieją, by Cialdiniemu udało się powstrzymać rozbudzone masy włoskiego narodu, parte jednomyślnym życzeniem rozciągać miaczem kwestyi rzymskiej i zrzucać z siebie raz na zawsze opieki francuskiej. Na radzie gabinetowej, która dziś w skutek niepomysłnych doniesień z Rzymu i Florencji zwołana została do St. Cloud, zapadła uchwała bezwzględnej amarkowania wojsk obozujących pod Tulonem. Sądzone tutaj, że flota najpóźniej jutro do Civitavecchii odpłynie.

Cesarz austriacki, tymczasem zwiędza pilnie znakomitsze gmachy paryskie i wystawę, wityną wszędzie z równym entuzjazmem. Dnia 23 bm. wieczorem przybył monarcha ten z braćmi do wielkiej opery, gdzie właśnie przedstawiano balet „Korsarz.” Publiczność powstała z miejsc i przedłużonemi okrzykami „Vive l'Empereur d'Autriche!” dała Franciszkowi Józefowi nowy dowód sympatii. Cesarz pozostał do końca przedstawienia i wynużył dyrektorowi opery zadowolenie swe. Nazajutrz 24 bm. przybył cesarz rano do wystawy, nasamprzód zwiędził oddział austriacki, następnie spotkał się z cesarzową w ogrodzie środkowym, poczem wstąpił na szklankę słynnego wiedeńskiego piwa do restauracji Drebera w wystawie. Wszędzie przyjmowano dostojnego gościa pełnemi zapału okrzykami. W południe przy-

wał cesarz w ambasadzie austriackiej ciało dyplomatyczne, wieczorem był obiad familijny w St. Cloud, poczem przedstawienie dworskie artystów z Théâtre français. Dziś po południu odbył się wielki przegląd wojsk na placu wysyców w Longchamps, na który pół Paryża popieszyło. Cesarzowa, królowa holenderska, księżniczki cesarskie i cesarzewicz byli obecni na balkonie, podczas gdy cesarze i arcyksiężęta konno przebiegali szeregi żołnierzy, z zapalem wykrzykujących „vive l'empereur!” „vive l'Autriche!”

WŁOCHY.

* Florencia, 25 października. Najważniejszym przedmiotem rozmów jest tu po wszystkich kofach towarzyskich uczeska Garibaliego, o której Riforma następujące podaje szczegóły: „Na małej łodzi, sam jeden, zdołał Garibaldi oszukać czujność pływających na około wyspy siedmiu okrętów wojennych i dopłynąć do czekającej nań od dni kilku na otwartem morzu barki, na której następnie dalszą odprawił podróż.” Według Opinione udał się Garibaldi podobno najpierw do Porto Torres na wyspie Sardynii a potem dopiero do Torre del Greco w Neapolitańskim, aby stąd przejść bezzwłocznie do państwa Kościelnego i połączyć się z powstałcami; z innej jednakowej strony twierdzą, że go widziano w kilku miejscach w Toskańskim a nawet w samej Florencji. Ostatnią wiadomością potwierdza też Etendard, który w tej mierze pisze, co następuje: „Telegram z Florencji donosi, że generał Garibaldi, którego ślad, jak mówiono, zgubiono, przybył tamdotąd. Publicznie miał bardzo gwałtowną przeciwność włoskiemu i francuskiemu rządowi mowę a w końcu pozwolił sobie najwyuzdaszys przeciw władzy papieżkiej wycieczkę. Po gwałtownych tych przemowach udał się publicznie na koleją, do Foligno prowadzącej, gdzie wsiadł bez przeszkody do wagonu. Foligno, jak wiadomo, leży pomiędzy Perugią i Spoleto a stąd łatwo dostać się może do hufców powstańczych, na których czele stoi syn jego Menotti. Uczeska ta Garibaliego i publiczna jego podróż przez wielką część Włoch dowodnie może okazuje w obecnych okolicznościach współudział mężów stanu, którzy nie złożyli jeszcze steru spraw państwa, jeżeli mianowicie Garibaldi nie zostanie uwiezionym, zanim zdoła stanąć na czele hufców, skoncentrowanych w prowincji Rieti.”

W ten sposób nowy, groźniejszy i bezwzględniejszy wróg władzy papieżkiej wystąpił do walki. To też na pierwszą wieść o uczesku Garibaliego wysłał rząd francuski do przeznaczonej już dawniej w tym celu brigady Polhes, w Tulonie obozującej, rozkaz, aby bez straty czasu wsiadła na okręty i popłynęła do państwa papieżkiego.

Tymczasem nie udało się generałowi Cialdiniemu ukonstytuować ministerstwa, a jak donoszą do Koln. Ztg. miał on w obec zwiększających się trudności obecnego położenia radzić królowi, aby się rzucił w objęcia stronnictwa narodowego i pp. Crispi i Mordini poruczył utworzenie ministerstwa. Rodzaj ten bezkrólewa, zdaje się, ułatwił Garibaldemu nie tylko przejazd przez Włochy, ale dozwolił mu nawet nie wstąpić na przestrogi rządu, które go doszły w Foligno, bo stąd udał się na Spoleto i Terni do ostatniej stacyi granicznej w Norin, od której Rzym o cztery tygodnie jeszcze godziny jest oddalony. Ogłosił też pod dniem 21 mb. następującą odezwę: „Oswobodzenie Włoch lub śmierć! Owoż jestem znowu pomiędzy wami, waleczni obrońcy honoru włoskiego, pomiędzy wami, aby dopełnić mój powinności, aby wam dopomóc w najświętszym i najchwałobniejszym dziele waszego powstania. Włochy przejęte są przekonaniem, że istnieć nie mogą bez swej głowy, bez swego serca, bez Rzymu, który garstka ludzi, do niewoli przyzywających, prawo i cześć ludu naruszających, chciała poświęcić uporowi znielowanego tyranu. Naprzód tedy! Nie żadam po was ani odwagi, ani meztwa, bo was znam. Żadam po was wyrwania jedynie. Amerykanie czczeniście lat potrzebowali do walki chwałobnej, która zrobiła ich najpotężniejszym i j-wolniejszym narodem na świecie. A nam, gdy razem będziemy, wystarczy kilka tygodni, by uwolnić Włochy od hańby, która je okrywa, czy tego chce tyrania w Watykanie panująca, lub ci, którzy ją podtrzymują.” W tymże samym dniu ogłoszono w Movimento następującą odezwę: „Powstanie rzymskie. Centralny wydział wsparcia. Przybycie generała Garibaliego na kontynencie zmieniło plany, które tak w Rzymie samym jako i w poruszeniach hufców powstańczych wykonano. Zastój ten jednak jest tylko chwilowym i przyczyni się tem bardziej do udania się dzieła, za którym się kraj z tak szlachetnym zapałem oświadczył. Mamy dla tego zaufanie, że nie zadługo okażą się skutki położenia, we względzie którego akcyja ludu w Rzymie nie powinna budzić niespokojności w umysłach Włochów. Niechaj naród nie traci odwagi; Garibaldi jest z nami! Wydział!”

Z drugiej znowu strony starają się zagnieć króla przez adresy, ze znacznymi przychodzącymi miast włoskich do czynów stanowczych. I tak podpisują obecnie we Florencji wedle Gazzetta di Firenze adres następujący: „Do J. K. Mości Wiktora Emanuela, króla Włoch. Najjaśniejszy Panie! Ciężko zaniepokojony w tej uroczystej chwili losem i honorem kraju, liczy naród włoski na bohatera z pod Palestro i San Martino. Ty, Najjaśniejszy Panie, licz na nas, którzy gotowi jesteśmy poświęcić mienie i krew naszą dla nienadwężonego zachowania czci narodu, którego wolność i jedność znachodziła zawsze w Tobie najwaleczniejszego obrońcę. Najj. Panie, miej do nas zaufanie: my ufamy Tobie; na Tobie polegają nadzieje nasze. Florencia, 21 października 1867.” W Liwornie zaś krąży adres następujący: „Najjaśniejszy Panie! Naród cały, silny swem prawem i świętością swęj sprawy, nie może i nie powinien ścierpieć hańby, jaką go chce okrzyk przybysz obcy. Najj. Panie! Naród Twój gotów będzie poświęcić mienie i krew swoją za honor ojczyzny i spełnienie losu swego. Włochy liczą na bohatera z pod Palestro i San Martino i są pewne, że nie naprosto nań liczą.” Przy tem wszystkiem rośnie wzburzenie we Włoszech, a powiększają takowe jeszcze plakaty po rogach ulic poprzylepane, wzywające, jak we Florencji, Włochów, aby, ponieważ rząd zapomina obowiązki swe, wystapiono zbrojnie przeciw niebezpieczeństwu, jakim grozi prawom do Rzymu włączenie się obcego mocarstwa. W Wenecyi zaś odbyła się dnia 21 b. m. demonstracja w teatrze, podczas której wolano: „Niech żyje Rzym, stolica Włoch! Niech żyje król! Niech żyje Garibaldi!” Czy demonstracje te popchną ostatecznie Wiktora Emanuela do zbrojnego wystąpienia przeciw Francji, rzeczą jest dotąd niepewną; tyle jednak pewną, że udało się generałowi Cialdini wynieść na nim rozkaz powołania rezerw, czego p. Ratazzi dokazać nie mógł. Włochy tedy zbroją się.

Giornale di Roma potwierdza wiadomość, że podpułkownik Charette zdobył szturmem ufortyfikowaną przez Garibaldychów Nerole dnia 18 m. b. Garibaldi, czyż stracił przy tem jedną z rąk i 10 rannych, a prócz tego 134 jeńców, pomiędzy którymi znajdował się także ich dowódca; wojsko zaś papieżkie liczyło jednego

Oprócz wyrobów francuzkich, angielskich i austriackich sprowadziliśmy, na liczne życzenia, znaczne zapasy **towarów krajowych** w najlepszych gatunkach, z których ubiory sprzedajemy przy równie modnym i eleganckim wykończeniu po cenach umiarkowanych.

LOGA & BIELIŃSKI,

przy Wilhelmowskim placu No. 1.

[6233]

Na renomowanej, starożytniej pensji dla chłopek może być jeszcze umieszczonych kilku chłopców. Uprzejmie przyjęcie, ściśle religijne życie domowe obok miernych warunków.

Wrocław. Matylda Ullmann, [6451.] Nicolaistadtgraben 4a.

Pozostałość po zmarłym ks. proboszczu **Grzeszkiewicz** w Wielkim Strzelcu, składająca się z żywego i martwego inwentarza, będzie sprzedana przez licytację dobrowolną na probostwie w Wielkim Strzelcu dnia 7 listopada r. b. o godzinie 9 przed południem, na którą mających chęć kupna zaprasza się. Egzekutor testamentu **Bielski**.

[6450.]

Dery konskie, Koldry watowane, Dery podróżne, Dery na nogi, Maty kokosowe, Dywany itd.

poleca po jak najniższych cenach **S. Kantorowicz**, Rynek 65. [6454.] (Skład płócien i dywanów) — fabryka bielizny. —

Oferta szczęścia. Prusk. losy 4 klasy 1/2, a z 1/32 rozsyła S. Basch Berlin, Gertraudenstrasse 4. [6402]

Plasterki na odciski z Halli chlubnie znane i aprobowane. Sztuka 1 sgr., tuzin 10 sgr. poleca **Z. Żadek i Sp.**, [6457.] Nowa ul. 5.

W Panu donoszę z radością, iż po 12dniowym użyciu znaczne u mnie spozstrzegacie się daje polepszenie. Ponieważ i pani pewna, na płuca cierpiąca, chce uciec się do tego znakomitego białego syropu piersiowego, przeto proszę za zaliczką pocztową przesłać mi jak najprędzej 3 półbutelki. [6432.] **Kühn, nauczyciel.** Składy na Poznań: **Br. Krayn**, Wroniecka ul. No. 1. **Layder Busch**, plac Sapieżyński No. 1. **J. N. Leitgeber**, W. Garbary No. 16.

Co tylko wysły moim nakładem

Trzy ustępy powstania 1863 i 1864

przez **Edmunda Calliera** z 7 planami i mapą województwa Mazowieckiego. Cena 1 tal. 15 sgr.

Poezye pośmiertne Zygmunta Krasińskiego

wydane z niewydrukowanego rękopisu przez **Mieczysława Dzikowskiego**. Cena 15 sgr. **Ludwik Merzbach.**

Cieple i długie paletoty, poczynawszy od 10 tal., oraz **pokrycia na futra, suknie krótkie i długie** poleca **F. Bogusławski**. [5941.]

Do wykonania dobrych **zakładów wodociagowych i ogrzewania wodą** z pumpami i bez pump jak i do kanalizowań polecają się **Granger i Hyan**, Berlin, (6463). Poznań, Kolonia, 23 Alexandrinenstrasse. 30 Fryderykowska ulica. 36 Szeroka ulica.

Wierzyteli, mających udział w konkursie **Tadeusza Stabrowskiego**, zapraszam do mnie na naradę na **czwartek dnia 31 października r. b.** po południu o 4 godzinie. (6438) **Michaelis Breslauer.**

Kilka nowych kanap dobrej roboty, pociągniętych skórą i wełną, jest do sprzedania u **placera** [6374.] **S. Mucha**, Wroniecka ul. 24.

Posiadłość w Królestwie Polskim, mająca 3000 morgów, pomiędzy którymi 1800 morgów boru, 800 morgów gruntu pszennego pod plugiem, oddalona 1/4 mili na żwirówce od komory granicznej do wywozu zboża i drzewa a milę od stacji kolei żelaznej, z kompletnym inwentarzem i kompletnymi budynkami mieszkalnymi i gospodarskimi, jest z powodu stosunków rodzinnych pod bardzo korzystnymi warunkami po nadzwyczaj taniej cenie natychmiast do sprzedania przez **Gersona Jareckiego**. [6456.] Magazynowa ul. 15, w Poznaniu.

Książę-brunświcka loteria, obecnie prawnie dozwolona, rozpoczyna się **dnia 12 m przyszłego**. Rozstrzygnięcie w niej będą następujące wygrane główne: **100,000 tal., 60,000, 40,000, 20,000 tal., 3 razy 10,000, 2 razy 8000, 3 razy 6000, 2 razy 5000, 3 razy 4000, 4 razy 3000, 3 razy 2500, 105 razy 1000 tal. itd. itd.** Ogólna suma wygranych sięgająca reprezentacji **jeden milion 108 tysięcy siedmiuset talarów**. Losy oryginalne (ni. promesy) 1/2 po 4 tal., 1/4 po 2 tal., 1/8 po 1 tal. polecam do niej jak najusilniej. Zlecenia za przesłaniem pieniędzy lub zaliczka pocztową wykonują się akuratnie a w razie wygranej zapewniam się **najświeższą dyskretyjnością**. Wykaz wyeranych każdej klasy bezpłatnie. Ponieważ udział będzie **bardzo wielki**, przeto uprasza się o szybkie przesłanie zleceń wprost do **J. Dammanna**, ustanowiony książę-brunświcki ko- [6306.] lektor główny. **Hamburg.**

Skład futer G. Fischera,

pod firmą **T. R. Kirchner w Wrocławiu**, Karlstrasse No. 1, poleca dwój bogato zaopatrzony skład futer damskich i męzkich, garnitury damskie w różnych gatunkach najnowszych formach i po jak najniższych cenach, reperacje wykonują się jak najakuratniej. (5567.)

Według najnowszego gustu nowo urządzonej i doborowo zaopatrzony **Magazyn domowych i kuchennych urządzeń S. J. Auerbacha** w Poznaniu, poleca się szanownej publiczności do zakupów każdej domowej i kuchennej potrzeby, poczynawszy od najmniejszych przedmiotów, w najobfitszym doborze i przyręka przy doborowym towarze i tanich stałych cenach w każdym razie najgrzeczniejszą usługę. Dla dogodnego przeglądu przy wyprawach itd. jest osobne miejsce w magazynie do ustawienia kompletnej kuchni. [6434.]

Lampy petroleowe otrzymałem z **Wiednia, Berlina i Frankfurtu n. M.** w najpiękniejszych wzorach i polecam takowe po najniższych cenach. Przerabiam także inne lampy na takie, w których się pali petroleum. [6462.] **H. Klug**, Fryderykowska ulica No. 33.

Fabr. broni palnej Józ. Offermanna, puszkarza w Kolonii n. Renem, poleca

Dubeltówki od 5^{1/2} tal. poczynawszy **damasc. z patentem** od 10^{1/2} tal.) aż do cen **Lefaucheux** od 22 ") najwyższych **Fuzye Folberta, rewolwery itd., przybory myśliwskie** każdego rodzaju. **Ceny stałe, dwutygodniowa próba.** Skład filialny w Królewcu z znacznym wyborem znajduje się przy **Magisterstrasse Nr. 64.**

Wynalazek

za pomocą którego każdy sam z 1/2 wiadra może przez użycie moich ekstraktów robić najcieplej znane, przedniejsze likiery i to z **bardzo wielką korzyścią** w sposób arcy-łatwy i prędki a równie tanio jak największe fabryki jako to: imbiery, kolejowy (Eisenbahn-Liquor), różany itd. itd. — za jego pomocą można dalej fabrykować moje własne, przenenne wynalazione likiery jako to: Przed sta laty, Pięciokraka miłość, likier Królowogrodzki itd. itd., te i wiele innych można fabrykować z małej beczki, przyczem się nadmieniam, że likiery i wódki te mają zarazem pewny swój kolor, jak brązowy, żółty, lilowy, czerwony itd. Przepis fabrykacji likierów kosztuje 15 sgr. Przepis fabrykacji zwozających wódek, jako to: ang. gorzkiej, hiszp. gorzkiej, kalmusówki, kminikowy, pomarańczowy, miętowy, jałowcowy i wszystkich innych gatunków, fabrykujących się również z jednej beczki, kosztuje również 15 sgr. Korzyści tej nowej fabrykacji są bardzo wielkie a obok tego sprawa takowa za-
bawkę. Towar jest świeży, jasny i lepszy niż sprowadzany. Przy zamówieniach moich ekstraktów i farb, które pocztą przesłane pokryją i naj-
rozleglejszą rozsyłkę, ponieważ 1/4 kwarty oblicza się na 60 kwart likierów i wódek, dają tam, gdzie fabrykacja na wielką ma być prowadzona skalę, prócz tego bezpłatnie wszystkie recepty i do likierów i wódek, Boonekamp, Malakoff, Nordhäuser zwanycy, do rozmaitych dalszych rumów itd. Do całej fabrykacji potrzeba tylko dwóch małych beczek a wynalazek ten przynosi mniejszym kupcom i oberzystom tak wielkie korzyści co do procentów, iż jednym talarzem łatwo 100 talarów zarobić można.

Ferdynand Marquard, [6403.] Gesell w pruskim Voigtlandzie, obwód rejenc. erfurtski.

Winogrona zielonogórskie,

funt brutto 3 sgr. **owoc suszony: śliwki** 3/4 sgr., obierane 7 sgr., gruski 2 1/2 sgr., obier. 6 1/2 sgr., jabłka 5 sgr., obier. 7 1/2 sgr., **powidła śliwkowe** 3 1/2 sgr. za funt, **orzechy włoskie** 2 1/2 i 3 sgr. za kopę, **wina czerwone i białe** z 1863 roku 8 1/2 sgr. za kwartę, wszystko wraz z beczkami, butelkami i opakowaniem. **Gustaw Sander** [6207.] w Zielonogórze (Grünberg) w Szląsku.

Zielonogórskie winogrona

funt brutto 3 sgr., **wina czerwone i białe** z 1863 r. znakomitego gatunku kwarta po 9 sgr., **szampańskie wino** butelka 25 sgr. i 1 tal., **powidła śliwkowe** funt po 4 i 5 sgr., **orzechy włoskie** kopę po 3 sgr., **jabłka trwałe** 2-3 tal. za szefel. **G. Hugo Hentschel**, Zielonogóra (Grünberg) w Szląsku. [6445.]

Aukcja tryków Rambouilletów

odbędzie się na dom. **Chareice** przy stacji kolei żelaznej we Wronkach **dnia 9 listopada r. b.** przed południem o 10 godzinie. (Wszystkie tryki są szczepione!) Panów, którzyby życzyli sobie, aby po nich do Wronek posłano, upraszam, aby mnie wcześniej o tem zawiadomili. (6398.) **Sander**, radca Ziemstwa.

Sprzedaż tryków

kończących w lutym roku przyszłego rok drugi, z mój zarodowej owczarni Negrettów w **Woniesciu** pod Starym Bojanowem rozpocznie się **dnia 1 listopada**. (6408.) **W. L. Wedemeyer** w Schoenrade w N. Marchii.

Sprzedaż tryków

z mojej zarodowej owczarni w **Matym Pogul** (Klein Pogul) pod Dyhrenfurthem (stacje kolei żelaznej Nimkau i Gellendorf) rozpocznie się **11 listopada r. b.** [6440.] **Hr. Oriola.**

Aukcja tryków w Narkau

3/4 mili od **Tszczewa**, dworzec kolei wschodniej, **50 tryków pełnej krwi pochodzenia Rambouillet** w sobotę dnia 4 grudnia 1867 przed południem o 11 godzinie. Wykazy pochodzenia i ceny najniższe rozsyłają się na żądanie. [6313.] **R. Heine.**

Wielki skład futer

znajduje się przy **Wodnej ulicy No. 27.** [5387] **Philipsohn Holz**.

Kapusta do sprzedania w Dom. Czauchurkach pod **Wierzeami**. [6378]

Wody mineralne z Ems

Skład identyczny wedle rozbioru taj. rady y dworu profesora dr. Freseniusa w Wiesbaden ze zdrojem Krähnenen zdrojowiska Augusta-Felsenquelle u aptekarza Elsnera w Poznaniu, na miasto i W. Ks. Poznańskie. Administracja zdrojowiska Felsenquelle w Ems. [6443.]



Niewidoczne będzie uwidocznione

kieszonkowe Mikroskopy, które do 250 razy powiększają. 1 sztuka 20 ngr. z opłatą przesyłką. Za pomocą takiego kieszonkowego Mikroskopu widzi się w półkropki wody setki zwierzątek wymoczków, tak jak w jakim jeziorze pływających. Pojedyncze części małych owadów, robaków, roślin, widziane przez te małe Mikroskopy, wydają się wielkimi i w najdrobniejszych szczegółach; dają więc sposobność starszym i młodszym do przyjemnej i pouczającej zabawy. Nawet trzcinę można w miesie widzieć. Mikroskopy te, za nadesłaniem opłaconem 1 zł., rozsyłane będą franko na wszystkie stacje pocztowe. Listy zamawiające uprasza się adresować: Do składu towarów galanterijnych pod gołdem „**Miasta Paryża**“ ulica Cieleńca L. 596. **Praga czeska.** Korespondować można i po polsku. [6439.]

Pastylle z Ems

robione z soli identycznej z innemi zdrojowiskami wedle analizy tajnego radcy dworu profesora dr. Freseniusa w Wiesbaden zdrojowiska Königs Wilhelms Felsenquelle. Skład u p. aptekarza Elsnera, na miasto i W. Ks. Poznańskie. Administracja zdrojowiska Felsenquelle w Ems. [642.] **Przez siwizną.**

Woda pani Dorat,

11, rue de Caumartin à Paris, Użycie jednego flakonika **Wody Dorat** dostatecznym i nieomylnym jest środkiem na przywrócenie siwym włosom naturalnego koloru. Woda ta jest nieocenionym wynalazkiem, tania, nieszkodliwa, nie jest bynajmniej farbą; bardzo skutecznie **zapo-
biega wypadaniu włosów i leczy wszelkie natyry wyrzuty naskórne**. Zaledwie od roku istnieje a zjednała już sobie we Francji ogromne powodzenie. Dostać można we **Lwowie w aptece p. Mikolasa** i w **Poznaniu w aptece p. dra Mankiewicza**. [5682.]

Świeżo nadzyskłe piwa erlangskiego

odebrał i poleca **H. Markus**, [6455.] Wodna ulica Nr. 14.

Strasburską kizkę

z gęsiej wątróbki z trufkami, rygenwaldskie półgęski z kośćciami i bez kości, brunświcką i charlottenburską, delikatną trufłową i ozorową kizkę, tłustego lososia i węgorza wędzonego, kielskie siewlawy, bydlinki, jako też świeży piękny perłowy kawior astra-chański otrzymał i poleca [6460.] **A. Cichowicz.**

Świeże tłuste kiel-

**skie siewlawy i ham-
burskie bydlinki** tłuste polecają **W. F. Meyer i Sp** [6458.] Wilhelmowski plac 2.

Swieżego wielkiego szczupaka morskiego i dorsza morskigo otrzymali **W. F. Meyer i Sp.** [6459.] Wilhelmowski plac 2.

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Leśniczy Polak, żonaty, wolny od woj-ski, mający chlubne zaświadczenia praktyki poszukuje zaraz lub też od Nowego Roku posady. Dowiedzieć się można u **Afeto-
wioza** na Chwaliszewie. [6371.]

66 stogów SIANA

w terminie licytacyjnym **4 listopada r. b.** do sprzedania. (6339.) **Dominium Łabiszyn.**

Dominium **Karczewo** pod Grodziskiem ma na sprzedaż 8 kóp **uszlachetnionych wiśni** (drzewa z koroną) w najrozmaitszych gatunkach. (6448.)



Sprzedaż baran w

w mojej zarodowej owczarni **Negrettów** już się rozpoczęła. **Dom. Mrowino pod Ro-
kitnicą.** [6402.] **Klug.**

Sprzedaż tryków

na dom. **Owiczki** pod Gnieznem rozpocznie się z **dnem 1 listopada r. b.** (6278.)

W tutejszej mojej oryginalnej

trzedzie **Negrettów** pochodzenia czystego z **Pietz**, która w 1817 i 1819 w Hostitz zakupiona została, rozpocznie się w bieżącym roku **sprzedaż sześciu tryków**, oznaczających się naturą i największą obfitością **w piątek, d. 15 listopada** to znanych bardzo tanich cenach, na którą uprzejmie zapraszam. **Stary (Alt) Damerow** pod Starogrodem w Pomeranii, 23 paźdź. 1867. [642.] **Runge.**

Sprzedaż tryków.

Sprzedaż tryków pochodzenia **Rambouillet** Negretti, do rozplodu zdalnych, rozpoczęła się. **Jankowo p. Swarzędz** w paźd. 1867. [6378] **Colle.**

W środę ran-
dnia 30 b. m. stanę-
znowu w hotelu Kei-
lera z wielkim
transportem **krów i cieląt** z legu notec-
ki-go na sprzedaż. **W. Hamann**,
[6308.] handlarz bydła.

Teatr miejski w Poznaniu.

W poniedziałek d. 28 października **Czwarte przedstawienie abonamentowe.** **Ein Lustspiel.**

Komedia w 4 aktach R. Benedixa. We wtorek dnia 29 października **Pierwsze i jedyne wystąpienie gościnne** **Ser. Gonzalo Tintore**, pierwszego tenorzysty król. teatru della Scala w Medyolanie. V przedstawienie w I abonam. **Der Barbier von Sevilla.**

Opera komiczna w 2 aktach według włoskiego tłumaczenia przez Kollmanna. Muzyka J. Rossiniego. Cena miejsc: Łoża obcych 1 tal., 1 łóżko krzesło 25 sgr. [6447] **Byrekeja.**

Sala w ogrodzie ludowym.

W środę dnia 30 października wieczorem o 7 1/2 godz. **III koncert symfoniczny** Program ogłosi przyszły numer Dziennika. Pięć biletów za 15 sgr. co wszystkich koncertów symfonicznych dostać można w nadwornym handlu muzycznym pp. **Ed. Bote i G. Bock.** Cena przy kasie 5 sgr. [6461.] **W. Appold.**